ROK XIX — KRAKOW, SOBOTA 21. LUTEGO 1914 ROKU — NR. 8

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr.: Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Pismo polskiego episkopatu.

W zeszłym tygodniu, gdy nareszcie przyszła do skutku ugoda w sprawie reformy wyborczej, udali się przedstawiciele trzech stronnictw sejmowych, to jest związku ludowo-narodowego, podolaków i klubu środka do mieszkania ks. arcybiskupa Bilczewskiego we Lwowie, celem przedstawienia obu polskim księżom arcybiskupom ustalonego już projektu reformy wyborczej i wyłuszczenia powodów, dla których wymienione wyżej stronnictwa postanowiły za tym projektem głosować. Na krok ten narodowych stronnictw polskich odpowiedział cały episkopat polski pismem zbiorowem z dnia 13 lutego. Pismo to posiada z wielu względów tak doniosłe znaczenie, iż godzi się poświęcić mu parę uwag. Stanowi ono potwierdzenie i tak znakomite objaśnienie tego, co zawierały tak odpowiedź wystosowana w roku zeszłym do hr. Tarnowskiego, jakoteż list pasterski przed zeszłorocznemi wydany wyborami, iż dopiero wszystkie te trzy dokumenty razem uwydatniają należycie to mądre..., tudzież z głęboką miłością religii i sprawy narodowej podyktowane stanowisko, jakie w walce o reformę wyborczą zajął polski episkopat.

Na wstępie swojej odpowiedzi przyznają nasi księża biskupi, iż ich udział w uchwaleniu ustawy wyborczej ma obecnie inny charakter, aniżeli miał w roku zeszłym. Zmianę swojego stanowiska uzasadniają po p i e r w s z e tem, że teraz wszystkie polskie stronnictwa są zgodne czego w roku zeszłym niebyło, po w t ó r e zaś uzyskaniem niektórych korzystnych w pierwotnym blokowym projekcie zmian: „Nie było wam dane budować dzieła ustroju reformy wyborczej od fundamentów i na nowo, gdyżeście w spuściźnie wzięli główne jego zarysy, których się już nie dało zmienić!

Nie można więc było myśleć o tem, co by należało w projekcie uwzględnić, ale raczej brać pod rozwagę tylko to, coby się w nim dało jeszcze odrobić“. W słowach tych tkwi zarówno surowa krytyka dawnego blokowego projektu, jakoteż i usprawiedliwienie tych, którzy teraz godząc się, na projekt w szczegółach nieco poprawiony, całą, odpowiedzialność na siebie przyjęli. Nasi księża biskupi przyznają, że niejeden dodatni rezultat został osiągnięty. Co do kuryi średniej własności zaś, tego jedynego punktu, którego usunięcie uznano w niektórych kołach za pogorszenie obecnie już uchwalonej ustawy wyborczej, to o tem księża biskupi tak się wyrażają; „W prawdzie kurya średnia została usuniętą, a l e t e ż m y l n y j e s t s ą d j a k o b y j ą n a l e ż a ł o u w a ż a ć, j a k o a s e k u r a c y ę d l a m a n d a t ó w k s i ę ż y. T a k i e j u ł u d n e j a s e k u r a c y i k l e r n a s z n i e p o t r z e b u j e, jak to zresztą ostatnie wybory najlepiej stwierdziły“. Jestto znakomita odpowiedź na deklaracyę p. Hupki, którą ten poseł złożył w komisyi dla reformy wyborczej, a streszczającą się w tem, że konserwatyści w utrąceniu kuryi średniej własności widzą jakby pokrzywdzenie prawa duchowieństwa do uzyskania własnego w sejmie przedstawicielstwa. Nie o rozszerzenie praw duchowieństwa chodziło zaiste w tym wypadku, ale o oderwanie go od ludu. Księża złączeni w osobnej kuryi, nie głosując więc razem z ludem, przestaliby być naturalnymi ludu przewódcami, skutkiem czego możeby on łatwiej ulegał wskazówkom i podszeptom organów rządowych. Oto o co chodziło przy tworzeniu kuryi średniej własności. Księża biskupi nasi na wartości tego prezentu doskonale się poznali. stwierdzając. że takie

łudnej asekuracyi kler nasz nie potrzebuje. Jako główny powód, dla którego episkopat polski poprawioną ustawę wyborczą przyjmuje, wymienia pismo wzgląd na nasz lud.

I tu otrzymują stosowne pouczenie ci wszyscy, którzy w roku zeszłym przy pomocy żydowsko-liberalnej demokracyi, a szczególnie przy pomocy przekupionego przez konserwatystów radykała Stapińskiego chcieli przeforsować w roku zeszłym projekt blokowy:

Nowa ustawa wyborcza“ — piszą nasi księża biskupi — miała przyjść do skutku pod znakiem sojuszu z radykalizmem, który wskutek poparcia przez pewne czynniki wzrósł w potęgę i wpływy. Jak zaś pod tym względem nasse obawy były usprawiedliwione, to o tem, chyba najwymowniej świadczą wypadki miesięcy ostatnich. One to wykazały, w jakie to ręce, składano losy naszego ludu, one też wykazały jak fałszywą była zasada, aby prawdziwe dobro ludu poświęcać dla zwodniczych rachub politycznych“. Aby uzyskać dogodną dla siebie ustawę wyborczą rzucił namiestnrk Bobrzyński i jego krakowscy sojusznicy ludna pastwę radykalizmu Stapińskiego. Czem zaś ten Stapiński jest to się teraz dopiero w całej okazało jaskrawości. I ci panowie chcieli, aby nasi arcypasterze, ci najwyżsi stróże zasad moralności chrześcijańskiej, na coś podobnego się zgodzili? Mieliż oni dopyścić do tego, aby osobnik tej wartości co Stapiński do reszty lud opanował? Byłoby to może dopomogło p. Bobrzyńskiemu do dalszej karyery, dla kraju jednak byłoby to strasznem nieszczęściem, gdyby dla czyich kolwiek zwodniczych rachub politycznych poświęcono prawdziwe dobro ludu. Przez doprowadzenie do upadku projektu blokowego przyczynili się nasi księża biskupi znakomicie do późniejszego zdemaskowania Stapińskiego i za to należy się im ze strony ludu polskiego wdzięczność wieczysta. Wyzwolenie naszego ludu z pod obucha radykałów popieranych przez ambitnych ale zaślepionych konserwatystów, oto jedna z największych i z najbardziej wiekopomnych usług, jakie oddał episkopat polski w najświeższej dobie swojemu narodowi. Wprawdzie i nowa, już uchwalona, ustawa nie odpowiada w całości wskazaniom księży biskupów, skutkiem jednak rozbicia bloku objawiły się w społeczeństwie prądy zdrowe i to właśnie staje się zdaniem episkopatu czynnikiem łagodzącym braki nowej ustawy.

Przy końcu pisma znajduje się jeszcze jeden przeciwko zeszłorocznym blokowcom skierowany ustęp. Gdy w kwietniu roku zeszłego skutkiem wystąpienia księży biskupów polskich upadł projekt blokowy reformy wyborczej powstało w obozie konserwatywnym wielkie przeciwko biskupom oburzenie, zaczęto więc straszyć opinię publiczną tem, że następny projekt roformy wyborczej wypadnie dla nas Polaków o wiele gorzej. Otóż na te zatrute zeszłoroczne strzały odpowiada teraz pismo z dnia 13 lutego „że się nietylko nie spełniły obawy straszących i terroryzujących, ale przeciwnie. Jest ulepszenie ustroju nowego prawa wyborczego, jest szczęśliwy zwrot w całem społeczeństwie, wiodący je do solidarności. Jest otrząsanie się z zasady fałszywej,, że etyka w życiu publicznem nic nie znaczy. Jest wyswobodzanie się ludu z pod jarzma radykalizmu, są warunki do przygotowania podwalin pod zdrową organizazacyę narodowej pracy. Oto odpowiedź dana zeszłorocznym obłudnym strachajłom, odpowiedź pełna godności a przejęta w dodatku głębokiem przeświadczeniem o słuszności tej wielkiej sprawy i tych ideałów, w których obronie episkopat polski naszego kraju stanął w roku zeszłym na wyłomie. „Nie uważamy projektu wyborczego za idealny, pzdtrzymujemy nasze zastrzeżenia, ale w solidarności społeczeństwa i w pracy poświęcającej się dokonywanej pod sztandarem i znakiem Chrystusowej zasady spodziewamy się znaleść wyrównanie niedoborów i brakom nowej ustawy“. Weźmyż sobie więc my wszyscy stojący wiernie przy naszych arcypasterzach powyższe słowa gorąco do serca i zabierzmy się do wspólnej nad sobą pracy. Niechaj to wszystko co w ustawie jest złe poprawi życie i praca polska niech to usunie, polskie społeczeństwo samo. Dokona zaś tego, jeżeli zachowa solidarność a pozostając wierne zasadom Chrystusowej nauki, odwróci się ze wstrętem od prądów radykalno-żydowskich. Ostatnie pismo episkapatu polskiego powinno nas do wejścia na tę drogę zachęcić a w wytrwałości umocnić.

Jak przyszła do skutku reforma wyborcza.

W sobotę, dnia 14 lutego uchwalił nareszcie galicyjski Sejm własną reformę wyborczą. Stało się to po wieloletnich daremnych wysiłkach, tudzież po pokonaniu olbrzymich przeszkód, jakie załatwieniu tej najdonioślejszej dla kraju sprawy stawały w drodze. Teraz stała się ona nareszcie faktem. W artykule niniejszym pragniemy przedstawić naszym czytelnikom ostatnie wydarzenia, jakie uchwalenie rreformy wyborczej wyprzedziły i spisać krótko w jaki sposób doknało się uchwalenie samo. Po żmudnych i wycezrpujących naradach subkomitetów, w których właściwie cała skupiała się praca po przejściach tak drażliwych, że nieraz groziło rozbicie się całej roboty, zebrała się nareszcie we wtorek 14

lutego pełna komisya wyborcza. Obrady rozpoczęły się o 11-tej przed poł. Przed rozpoczęciem obrad złożył poseł Hupka imieniem krakowskich konserwatystów bardzo znamienną deklaracyę, wyrażającą ubolewanie z powodu zniesienia kuryi średniej wasności, która miała rzekomo zabezpieczać pewną ilość mandatów duchowieństwu, w rzeczywistości zaś miała na celu oderwanie duchowieństwa od ludu. Zniesienie tej kuryi miało, zdaniem posła Hupki, wprowadzić zmianę na niekorzyść liczby posłów z wyborów cenzusowych i udzielić poparcia radykalizmowi. Za twierdzenia powyższe żadnej nie wytrzymują krytyki, to nad temi szeroko nie potrzeba się rozwodzić, wystarczy powołać się na pismo polskiego episkopatu omawiane przez nas w artykule wstępnym i stwierdzić, że właśnie kurya średniej własności odrywając duchowieństwo od ludu, byłaby radykalizmowi najlepszego udzieliła poparcia, oddając go wyłącznie w ręce takich radykałów i warchołów jak Stapiński i do niego zbliżeni. Deklaracya posła Hupki na członkach komisyi żadnego nie wywarła wrażenia. Dalsze rozprawy wywołał paragr. 3 określający skład Sejmu. Referent Niezabitowski wystąpił przeciw określaniu liczby posłów przynależnych do narodowości polskiej, albo ruskiej i domagał się innej stylizacyi paragrafu ze względu, że mógłby rząd z tego powodu odmówić ustawie sankcyi. Wyłoniły się potem jeszcze dwie trudności przy zatwierdzaniu wykazu okręgów wyborczych. Po ich usunięciu uchwaliła komisya o godzinie 12 min. 40 w południe cały statut krajowy i ordynacyę wyborczą z wyjątkiem paragrafu 3, który odesłano do subkomitetów, te zaś załatwiły się z nim w ten sposób, iż nie ma tam wcale mowy o narodowości posłów, wymienionych jest natomiast dokładnie liczba mandatów przyznanych w każdej kuryi wyborcom narodowości ruskiej.

Już w środę pojawił się w druku gotowy projekt reformy wyborczej. Posiedzenie zaś pełnego Sejmu dla uchwalenia tego projektu ustanowiły prezydya klubów polskich na sobotę 14 lutego. Sprawozdanie komisyi dla Sejmu przeznaczone wyraziło przekonanie, że nowa ustawa żadnego stronnictwa zachwalać nie może, pomimo tego komisya zaleca ją do przyjęcia ze względu na dobro ogólne.

Nadszedł nareszcie ów historyczny dzień sobotni. Posłowie zebrali się niemal w komplecie, brakowało tylko 4 posłów chorych, tudzież trzech, którzy nie godząc się na przedłożony projekt, mandaty swoje złożyli. Biskupi polscy i ruscy zjawili się w komplecie. Posiedzenie rozpoczęło się referatem posła Niezabitowskiego, poczem posypały się deklaracye stronnictw. Pierwszy zabrał głos moskalofil Dymitr Marków i założył protest moskiewski przeciw ustawie, skoro jednak skończył przemawiać po rosyjsku, ukraińcy zakrzyczeli go, a marszałek odebrał mu głos. Drugi z rzędu przemawiał prezes klubu środka, książę Witold Czartoryski. Wyraził on na wstępie wdzięczność książętom Kościoła za ich zeszłoroczne wystąpienie i dodał, że uzyskane w projekcie zmiany nastąpiły w duchu ich wskazań. „Z dwu rzeczy złych — mówił Czartoryski — t. j. częściowego tylko poprawienia projektu, lub grożącego powrotu do dawnego projektu i dawnych stosunków, wybraliśmy zło mniejsze". Mowa Czartoryskiego była niewątpliwie najważniejszą z wszystkich. W dalszym ciągu zabrał głos odosobniony dzisiaj w Sejmie łapownik Stapiński. Plótł przez półtorej godziny najrozmaitsze bzdurstwa, aż postawił w końcu wniosek o odesłanie projektu do komisyi celem opracowania do 10 dni projektu nowego, opartego na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania (tajnem, bezpośrednem, równem „powszechnem, z pominięciem kuryi i wirylistów). Była to oczywiście tylko komedya ze strony Stapińskiego i oszustwo, obliczone na tumanienie ludzi bezmyślnych, w których będzie mógł wmawiać, jaki to on wielki demokrata i radykał. W roku zeszłym zgodził sie Stapiński za łapówkę na popieranie haniebnego projektu blokowego, a teraz, gdy go smacznie poproszono, to wystąpił przeciw niemu. Nie było widocznie nikogo, co by był chciał dać nową łapówkę.

Po komedyanckiej mowie Stapińskiego odroczył marszałek posierzenie do 5 popołudniu.

Pierwszy zabrał wówczas głos Kość Lewicki, miejscami zawierająca zapewnienie dalszych walk, wysłuchaną została spokojnie. Następnie stawiał Aleksander Krzeczunowicz cały szereg wniosków, skierowanych przeciw katastrowi narodowemu i kuryi ruskiej, wszystkie jednak zostały odrzucone, skutkiem czego oświadczył Krzeczunowicz, że w głosowaniu udziału nie weźmie.

W dalszym toku zabrał głos w imieniu autonomistów polskich p. Garapich i chwalił zawzięcie dawniejsze sejmy i rządzącą w nich większość konserwatywną, niestety, bez powodzenia. Wszystko, co Garapich przytaczał, stwiedzało tylko rozwój naszego życia narodowego, mimo stawianych mu przeszkód. Czego jednak Garapich nie powiedział, to tego, że dotychczasowe sejmy zaniedbały przeprowadzenia w kraju reform najdonioślejszych, to jest reformy gminnej i agrarnej. Stanowisko liberalnej lewicy określił paru nic nie mówiącemi frazesami German, stanowisko narodowej demokracyi Głąbiński. Poczem Stanisław Tarnowski, imieniem konserwatystów krakowskich, przyznał, że obecny projekt jest w niektórych punktach korzystniejszy, uronił jednak niepotrzebną łzę nad grobem smutnej pamięci kuryi średniej własności i dodał, że taką samą reformę wyborczą można było uchwalić już rok temu. Na to można odpowiedzieć, że Tarnowski miał słuszność. Nietylko taką, ale nawet o wiele lepszą reformę wyborczą można było przed rokiem uchwalić, gdyby nie Bobrzyński i jego stronnictwo, które przez stworzenie bloku i wciągnięcie Stapińskiego do wspólnego sojuszu, zakończenie sprawy, uniemożliwiło.

Przemawiał potem jeszcze Witos jako przedstawiciel „odrodzonych" ludowców, dalej Rusin Łahodynski, wreszcie, z niesłychaną żydowską arogancyą, znany żyd, niby Polak, Nutka Opoka Loewenstein, na zakończenie zaś jeszcze Leon Piniński. — Głosowanie odbyło się w ten sposób, że upadły najpierw wszystkie poprawki, stawiane przez Krzeczunowicza i Witosa. Poczem Leo postawił wniosek, aby przyjąć ustawę zmieniającą statut krajowy, ordynacyę wyborczą i dodatek tabelaryczny w całości, bez dalszych rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu. Wniosek ten uchwalono, a marszałek, stwierdziwszy obecność 149 posłów, a więc o 28 więcej, aniżeli wymagał regulamin, zarządził głosowanie. Była godzina 8'20 wieczorem, gdy marszałek Gołuchowski zawołał: Przystępujemy do

trzeciego głosowania nad przedłożeniem o zmianie statutu krajowego ordynacyi wyborczej i tabelarycznem zestawieniem okręgów. Kto jest zatem, zechce powstać! Zakołysał się las głów, posłowie powstali, zabrzmiały huczne brawa.

Wstrzymali się od głosowania tylko posłowie Stapiński, Bosak, i Rusini Bochaczewski, Siengalewicz, Staruch i Wanio. Ponieważ zaś Krzeczunowicz wyszedł, oświadczyło się za reformą wyborczą 142 posłów. Marszałek stwierdził, że Sejm przyjął reformę w trzeciem czytaniu, odezwały się znowu żywe oklaski, w końcu marszałek z namiestnikiem czule się uściskali. Tak skończył się ten pamiętny historyczny dzień 14 lutego, rozpoczynający nową erę w dziejach tej polskiej dzielnicy, którą rozbiory oddały w ręce Austryi. Daj Boże, aby potomność nazwała kiedyś dzień ten dniem dla polskiego narodu szczęśliwym.

Co słychać w świecie?

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Generał-gubernator warszawski Skałłon zmarł w ubiegłą sobotę wieczorem w Warszawie. Nie był to wcale przyjaciel Polaków, jednakże w porównaniu z tymi gubernatorami warszawskimi, którzy się w dotkliwy sposób dawali ludności polskiej we znaki, był jeszcze, można powiedzieć człowiekiem porządnym. Generał - gubernatorem warszawskimz ostał on mianowany w roku 1905, w czasie, kiedy w całej Rosyi i w Królestwie Polskiem szalała rewolucya. Czasy to były dla caratu i dla Polaków ogromnie poważne. Skałłon ujął rządy żelazną ręką. Wyroki śmierci sypały się jak z rogu obfitości. Do tradycyi wielkorządców Królestwa należało tępienie wszelkiego ruchu wolnościowego wszelkimi możliwymi i niemożliwymi środkami. — Skałłon nie mógł być innym i innej prowadzić polityki. Jednakże w sprawach dla Polaków niesłychanie ważnych, jak naprzykład w sprawie oderwania od Królestwa Chełmszczyzny, jak w sprawie samorządu miejskiego w Królestwie, zajął wobec Polaków stanowisko może nie tyle życzliwe, ile słuszne i sprawiedliwe. Sprzeciwiał się zasadniczo wyodrębnieniu Chełmszczyzny, złożył carowi raport, w którym udawadniał konieczność nadania Polakom w samorządzie języka polskiego, jako urzędowego. Nie znaczy to, żeby pałał do nas wielką miłością ale dowodzi, że Skałon rozumiał ducha czasu i znacznie roztropniej patrzył na rzeczy, aniżeli inne satrapy, nasyłane z głębi Rosyi do Królestwa, nie znające tam stosunków i tylko wszędzie wietrzące rewolucyę. Skałłon był więc politykiem roztropnym, mądrym, oczywiście opierającym swoją politykę na interesach mocarstwowych Rosyi.

Zmarł, przeżywszy lat 66. Od dwóch lat chorował ciężko na raka i ta choroba wtrąciła go w grób. Jeszcze o godzinie 6 popołudniu w ubiegłą sobotę podpisywał w swoim gabinecie akta i depesze do Petersburga, a już o godzinie 7 wieczór zaczął konać. Zwłoki jego we wtorek przewieziono do Petersburga.

Całe Królestwo Polskie interesuje się obecnie sprawą,

kto będzie następca Skałłona?

Wiadomo, że w Petersburgu wzięły teraz górę prądy wsteczne, czarnosecinne, nienawistne Polakom. Że czarnosecińcy nie byli zadowoleni ze Skałłona, to wiadomo. Zdaje się więc, że teraz dążyć będą do tego, aby następca jego nie był do niego podobny, ale był więcej koloru czarnosecinnego. Jak słychać, na następcę Skałłona upatrzony już zosta dotychczasowy minister wojny, generał Suchomlinow,. Równocześnie pojawiły się wieści, że władza gubernatorska podzielona zostanie na dwie części, na władzę cywilną i wojskową. Generał Suchomlinow miałby więc być generał-gubernatorem cywilnym, czyli raczej zostałby namiestnikiem Królestwa Polskiego, podczas gdy władzę wojskową u jego boku objąłby kto inny.

Sprawa samorządu dla miast w Królestwie stanowi obecnie w Petersburgu przedmiot zaciętej agitacyi czarnosecinnej. Jak swego czasu donieśliśmy, rosyjska Rada państwa, mająca mniej więcej takie znaczenie, jak w Austryi Izba panów, uchwaliła znieść postanowienia Dumy, że językiem urzędowym we władzach samorządnych w miastach Królestwa Polskiego ma być język polski. — Czarnosecinni „lordowie“ wbrew wywodom Kokowcewa i uczciwych Rosyan, uchwalili dać miastom w Królestwie autonomię, ale z urzędowym językiem rosyjskim. Sprawę ma obecnie rozstrzygnąć komisya pojednawcza, złożona z członków Dumy i Rady państwa. Posłowie polscy oświadczyli, że do komisyi tej nie wejdą, bo gdyby Królestwu nadano samorząd z językiem urzędowym rosyjskim, to Polacy tego samorządu nie przyjmą i wolą nie mieć żadnego, aniżeli przykładać rękę do moskwiczenia samych siebie.

W ostatnich dniach, jak donoszą z Petersburga, zaszedł w sprawie samorządu zwrot. Podobno ambasador francuski, słynny Delcasse, potrafił skłonić Sazonowa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, do złożenia carowi memoryału z udowodnieniem, że ze względów polityki międzynarodowej, Polacy powinni otrzymać język polski jako urzędowy w samorządzie miast. Sazonow memoryał ten carowi złożył, zaznaczając w nim dobitnie, że Francya życzy sobie, aby Królestwo Polskie było z rządów rosyjskich zadowolone i nie skłaniało się na stronę Austryi ani Niemiec. Car przyjął podobno memoryał Sazonowa bardzo przychylnie, tem bardziej, że memoryał ten poparł bardzo gorąco Skałłon, podczas swego ostatniego pobytu w Petersburgu.

Możnaby więc mieć nadzieję, że tym razem wpływy czarnosecinne osłabną i że Polacy uzyskają to, co im się słusznie należy. Ponieważ jednak rządy rosyjskie spoczywają w rękach Niemców, albo zmoskwiczonych Niemców, słuchających ślepo komendy z Berlina, specyalnie jeżeli chodzi o Polaków i ponieważ czarnosecińcy wytężyli wszystkie siły, ażeby przedstawiać w jak najczarniejszych barwach Polaków, położenie dotąd nie zostało wyjaśnione i niewiadomo, kto zwycięży.

Rząd pruski zagroził znowu wywłaszczeniem. oto wiadomość ,jaka nadchodzi z Berlina. Na posiedzeniu sejmu pruskiego pruski minister spraw wewnętrznych Dallwitz, który już w poprzednim roku kazał wywłaszczyć cztery polskie majątki

oświadczył oświadczył w mowie, że Polacy nie mogą się skarżyć na zastosowanie wywłaszczenia, bo rząd pruski uczynił to tylko z powodu teroryzmu Polaków, którzy uniemożliwiają polskim właścicielom sprzedaż majątków w w ręce niemieckie. — Jest to iście pruska polityka. Jeżeli Polacy bronią swojej ziemi, jako jedynego skarbu, który im jeszcze w Poznańskiem pozostał, jeżeli jej nie chcą sprzedawać Niemcom, to to pruski minister nazywa terrorem, ale jeżeli rząd pruski zastosowuje wywłaszczenie, to jest to rzecz całkiem niewinna. Trzeba być naprawdę bydlęciem, ażeby w ten sposób rozumować. Pan Dalwitz oświadczył na końcu swej mowy, że jeżeli stosunki się jeszcze raz tak zaostrzą, to znaczy, jeżeli Polacy nadal nie będą chcieli sprzedawać swej ziemi Prusakom, to wtedy rząd pruski ponownie zastosuje ustawę o wywłaszczeniu bez względu na to, co sobie o tem ktoś pomyśli.

I to wszystko dzieje się w wieku dwudziestym, w wieku, w którym się mówi o wolności, postępie itd. Zaprawdę, dziwić się należy, że ludzkość potrafi spokojnie znosić to barbarzyństwo Prusaków.

Mandat po hr. Macieju Mielżyńskim,
mianowicie mandat z okręgu międzyhodzko-obornicko-szamotulsko-skwierzyńskiego, będzie przedmiotem zaciętej walki Polaków z Niemcami. Przy poprzednich wyborach zwyciężył hr. Mielżyński większością zaledwie 1000 głosów kandydata niemieckiego. Jest to większość bardzo nieznaczna, skoro się zważy, że liczba głosujących wynosiła około 30 tysięcy. Polacy wysunęli obecnie na ten okręg kandydaturę księdza szambelana Kłosa z Poznania, Niemcy zaś właściciela ziemskiego, Haaza-Radlitza. Walka będzie bardzo ciężka, jednakże jest nadzieja, iż Polacy zdołają ten mandat utrzymać w swoich rękach. Hr. Mielżyński, jak już donieśliśmy, zastrzelił w swoim pałacu żonę i jej kochanka, wskutek czego złożył mandat.

Losy parlamentu
zawisłe są, jak już pisaliśmy kilkakrotnie, prawie wyłącznie od tego, czy rokowania ugodowe czesko-niemieckie doprowadzą do pożądanego skutku, czy nie. Dzisiaj też niepodobna nawet w przybliżeniu powiedzieć, czy i kiedy parlament się zbierze, czy potrafi obradować, czy i kiedy zostanie rozwiązany. Wszystko przemawia za tem, że żywot tego parlamentu nie będzie już długi i że jeszcze w lecie możemy mieć nowe wybory.

Na razie hr. Stuergkh zamierza podobno uzupełnić swój gabinet. Ministrem dla Galicyi ma zostać dawno już na to stanowisko wyznaczony prezydent miasta Krakowa, Dr Juliusz Leo, ministrem zaś skarbu ma być, jak słychać, obecny namiestnik galicyjski, Dr Korytowski, który po przeprowadzeniu ugody polsko-ruskiej stał się dzisiaj jednym z najwybitniejszych mężów stanu i pierwszą polityczną osobą w Austryi.

Układy czesko-niemieckie,
od których, jak wspomnieliśmy, zależy w znacznej mierze los parlamentu, rozpoczęły się we wtorek w Wiedniu. Stronnictwa czeskie postanowiły w nich wziąć udział i za podstawę układów obrały projekt ugody, wypracowany przez rząd. Ten projekt rządowy nie zadowalnia jednak w zupełności Niemców, którzy nawet zaczęli przeciw niemu gwałtowną agitacyę. Najbardziej gniewa Niemców to, że w projekcie rządowym znajduje się postanowienie, iż językiem urzędowym w stolicy kraju, w Pradze, dze, jest język czeski i tylko czeski. Niemcy czescy, rozwydrzeni dotychczasowem pobłażaniem przez rząd ich wybrykom, a zrażeni w zupełności duchem pruskim, uważają ten projekt, oddający sprawiedliwość Czechom, za rzecz niesłychaną i oświadczają, że pod żadnym warunkiem na to się nie zgodzą, ażeby Praga uznaną została za miasto wyłącznie czeskie. Wobec tej bezczelności niemieckiej, widoki układów ugodowych są bardzo niepomyślne. I dlatego nie można się dziwić stronnictwom czeskim, że już rozpoczęły przygotowania do kampanii wyborczej do parlamentu. Jeżeli bowiem rokowania się rozbiją, to Czesi prowadzić będą w parlamencie obstrukcyę, a ponieważ rząd przedłoży parlamentowi nowe żądania wojskowe, które przeprowadzić musi, więc nie pozostanie mu nic innego, jak rozwiązanie parlamentu.

Niemiecki następca tronu
nie odrodził się wcale od swojego papy, Wilhelma Wywłaszczyciela. Gdzie może, zaznacza z całą jaskrawością, że jest zacofańcem i wstecznikiem pierwszym w państwie. Pamiętne są jego drwinki z parlamentu, które skłoniły nawet cesarza Wilhelma do tego, że go za nie skarcił. Onegdaj „kronprinz“ zjawił się na obradach zjazdu niemieckich rolników. Omawiano tam różne sprawy, między innemi reformy społeczne, których się domaga demokracya i socyaliści, a więc ubezpieczenie włościan na wypadek choroby itd. Naturalnie pruskie junkry zaciecie zwalczający wszelkie projekty reform, zaś synalek cesarza Wilhelma, mający kiedyś objąć po nim tron, bardzo gorąco oklaskiwał mowy największych wsteczników, którzy występowali przeciw wszelkim reformom. Oklaskiwał też bardzo mowców, oświadczających się przeciw zaprowadzeniu w koszarach kursów rolniczych, mających na celu przygotowywanie żołnierzy podczas odbywania powinności wojskowej gospodarki rolnej. „Kronprinz“ nie chce mieć w swojem państwie ludzi, któryby podnosili się majątkowo i umysłowo, którzyby się czegoś uczyli, bo on potrzebuje tylko mięsa dla armat i junkrów, którzy dziś jeszcze stoją na tym poziomie kultury, na jakim naprzykład stali średniowieczni Tatarzy.

Zbrojenie francuskie.

Spowodowane jak wiadomo olbrzymiemi zbrojeniami Niemiec, doszły do rozmiarów niezwykle wielkich. Wystarczy wtpomnieć, że na armie przeznaczył rząd francuski w bierzącem roku 1140 milionów koron. Wyobrazić sobie, ileby za te pieniądze można było zrobić dobrego na świecie! Ale trudno. Łajdackie Prusy przez swoją brutalną politykę gwałtu, terroru, rozboju i łupiestwa, zmusiły Francyę, a z nią i całą Europę do wyrzucania pieniądzy w błoto, albo jak rządy europejskie, na armie-

Molochowi carskiemu.

Wsunęła teraz republika francuska ba-…et

milionów koron. Jest to dopiero początek, zaliczka na olbrzymią pożyczkę, wynoszącą pół trzecia miliarda franków, jakiej rząd rosyjski zażądał od Francyi. W poprzednim numerze wspominaliśmy, że we Francyi zrozumiano całą ohydę sojuszu z Rosyą, gdyż przekonano się, że on zadużo kosztuje, a nie jest pewym. Jednakże politycy francuscy doszli widocznie do przekonania, że lepiej dużo płacić, a mieć w Rosyi sojusznika, aniżeli ewentualnie mieć przeciw sobie i Niemców i Rosyę. Dlatego też rząd francuski zgodził się dać Rosyi jeszcze pół trzecia miliarda, zaznaczając wyraźnie, że pieniądze te mają być użyte w pierwszej linii na budowę wojskowych kolei w Rosyi. Generalny sztab francuski ułożył szczegóły przeprowadzenia tych kolei. Olbrzymią sumę pół trzecia miliarda zobowiązała się Francya dostarczyć Rosyi w przeciągu czterech lat. Jest to dowodem, jak niesłychanie zamożnym jest naród francuski, w którego kieszeni siedzą obecnie prawie wszystkie państwa europejskie z wyjątkiem Niemiec.

ZE SZWECYI.

Wielkie przesilenie

przeżywa obecnie Szwecya. Stronnictwa lewicowe, opozycyjne, rozdrażnione manifestacyą chłopską za zbrojeniami, występują teraz coraz energiczniej przeciw królowi. W niedzielę ubiegłą ukazał się w Sztokholmie pierwszy numer nowego dziennika, pod tytułem »Republika«. Dziennik ten w artykule wstępnym wzywa naród do zrzucenia króla z tronu i ogłoszenia Szwecyi republiką. Rzecz znamienna, że dziennika tego nie skonfiskowano, Należy też dodać, że między współpracownikami jego znajdują się wybitni posłowie, uczeni, a nawet burmistrz stolicy Szwecyi, Sztokholmu.

Z BALKANU.

Książe Wied

przyjął w Poczdamie deputacyę swoich przyszłych poddanych z Essadem paszą na czele, jednakże dotąd do Albanii nie wyjechał. Jakoś mu się do tego swojego państwa nie spieszy. W ubiegłym tygodniu złożył on wizyty królowi włoskiemu i cesarzowi austryackiemu. Naprzód pojechał do Rzymu, chcąc widocznie przez to zaznaczyć, że większą wdzięczność za Albanię czuje dla Włoch, aniżeli dla Austryi. Rzecz o tyle znamienna, że przecież Austrya na stworzenie tej Albanii poprostu się zrujnowała, miałaby więc pierwsze do niej prawo. Widocznie cesarz Wilhelm i król rumuński, którzy są doradcami księcia Wieda, uznali, że do Austryi niema się czego umizgać.

Między Serbią i Grecyą

zawarty został w ostatnich czasach ścisły sojusz gwarantujący wzajemnie posiadłości tych państw. Rumunia, jak się okazało, do związku tego nie przystąpiła. Bułgarya zaś zawarła sojusz z Turcyą. W ten sposób ukształtowały się nowe stosunki na Bałkanie.

Sprawa wysp Egejskich

która omało nie doprowadziła do wybuchu wojny między Grecyą a Turcyą, zakończyła się. Mocarstwa przyznały Turcyi tylko trzy wyspy, leżące najbliżej Dardanelów, resztę zaś przyznały Grecyi. Pokrzywdzona Turcya na razie nie podjęła wojny, ale że tę wojnę niezadługo podejmie i będzie chciała odebrać Grecyi część wysp, to pewna.

Z JAPONII.

W parlamencie japońskim

przyszło onegdaj do krwawych zajść. Opozycya postawiła wniosek o wyrażenie rządowi votum nieufności, a to z tego powodu, że w ostatnich czasach wykryto, iż wyżsi oficerowie marynarki przy zamówieniach, czynionych w Niemczech, pobierali od firm niemieckich łapówki. Ponieważ większość rządowa odrzuciła votum nieufności, powstała w parlamencie krwawa bójka. Ludność Tokio, dowiedziawszy się o tej uchwale, zebrała się w liczbie 50.000 i chciała szturmem wziąć parlament, domagając się ustąpienia rządu. Na dziedzińcu parlamentu przyszło do walki z policyą. Następnie tłum powybijał szyby w redakcyach pism rządowych.

Działalność zapomogowa w Galicyi.

(Dokończenie.)

Namiestnik, wobec niewystarczających środków, przyrzekł wprawdzie starać się o wydatniejszą pomoc u Rządu centralnego, jednak w tym kierunku potrzebny jest nacisk ze strony kół parlamentarnych.

Krajowy komitet zapomogowy nakreślił także plan akcyi zapomogowej przy dostarczaniu nasienia do obsiewów wiosennych. Przyjęto, iż dostarczaniem nasion mają się zająć 4 główne korporacye rolnicze, a mogą być subwencyonowane następujące gatunki zbóż: pszenica jara, żyto jare, jęczmień, owies, kukurudza, groch, bób, wyka, wszystko z opustem w cenie po 6 koron za 100 kg., ziemniaki do sadzenia z opustem po 2 korony na 100 kg. i nasienie koniczyny czerwonej z opustem po 40 koron na 100 kg. koniczyny. Funduszów na ten cel Rząd centralny jeszcze nie przyznał, są jednak widoki, iż około 1½ miliona koron będzie przyznanych.

Komitet zapomogowy zajmował się również sprawą dostarczenia kredytu dla rolników, dotkniętych klęską. W tym kierunku Rząd centralny przeznaczył pewną kwotę na opłatę procentu w tej myśli, aby stopa procentowa mogła być dla potrzebujących kredytu zmniejszoną. Wyszukanie źródeł kredytowych jest zadaniem instytucyi krajowych. Z pomiędzy tych Bank krajowy przeznaczył z własnych funduszów dotychczas 6 milionów koron na pożyczki i z funduszu tego oddał do rozporządzenia Kasie centralnej dla Spółek oszczędno-

ści i pożyczek, będących pod Patronatem Wydziału krajowego 2½ mil., Sojuzowi kredytowemu ruskich Spółek oszczędności 1 milion, Krajowemu Patronatowi dla rękodzieł przy Wydziale krajowym i Związkowi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie 1 milion, Związkowi Ziemian we Lwowie i Tow. Wzajemnego kredytu w Krakowie 2½ miliona kor.

Udzielanie pożyczek przez te instytucye odbywać się będzie za gwarancyą tych instytucyi, na przeciąg najdłużej 5 lat, przyczem w pierwszym roku pożyczka nie będzie amortyzowana, lecz tylko procent z dołu płacony, a pożyczający ma otrzymać pożyczkę nie drożej jak 1½ proc. wyżej od stopy oficyalnej Banku austro-węgierskiego, a w żadnym razie nie wyżej jak 6½ proc. Co do dostarczenia kredytu, to Rząd centralny przyrzekł bonifikować procenta po 2½ od ogólnej kwoty pożyczek 20 milionów koron, z których dotychczas Bank krajowy dostarczył 6 milionów koron.

Ponieważ dotychczasowa akcya zapomogowa jest niedostateczną, przedstawił krajowy Komitet zapomogowy życzenia wydatniejszej pomocy ze skarbu państwa JE. Englowi, kierownikowi ministerstwa skarbu, a mianowicie:

a) na subwencyonowanie zboża do jedzenia, kukurudzy, ryżu i strączkowych, aż do nowych zbiorów, z opustem po 6 kor. na 100 kg. 3,600.000 koron;

b) na bezpłatne rozdawnictwo żywności dla najwięcej dotkniętych klęską i najwięcej pomocy potrzebujących 500.000 kor.;

c) na subwencyonowanie 4000 wagonów zboża do siewu wiosennego z opustem po 6 kor. za 100 kg. 2,400.000 kor.;

e) na subwencyonowanie 200 wagonów nasienia koniczyny czerwonej, z opustem po 40 kor. za 100 kg., 800.000 kod.;

f) na subwencyonowanie 8000 wagonów ziemniaków do sadzenia, z opustem po 2 kor. za 100 kg. 1,600.000 kor.;

g) na opłatę różnicy procentów w wysokości 2½ proc., przy kredytach dla mniejszych i średnich gospodarstw do łącznej wysokości 20 milionów kor., przy pięcioletniej amortyzacyi, 2,000.000 kor.

Takie są, zbyt skromne, żądania Komitetu zapomogowego. W jakim stopniu żądania te zostaną przez rząd uwzględnione, od tego zależeć będzie rozmiar dalszej akcyi zapomogowej.

LISTY.

Z powiatu niskiego.

Ponieważ nasz powiat został w r. 1913 nawiedzony klęskami elementarnemi, więc i u nas została wdrożona akcya zapomogowa. O stanie tejże akcyi poczuwam się do obowiązku, aby wszystkim mieszkańcom powiatu dać o niej wiadomość.

I tak: na poprawę dróg uszkodzonych wodami Wydział krajowy otrzymał subwencyę 13.000 K. Podatki za rok 1913 zostały poodpisywane w wysokości jednej czwartej połowy i trzech czwartych części, co na powiat wynosi 26.000 K. Jeżeli odpisy podatków nie były uskutecznione w 1913 r., to to nastąpi w 1914 r., stosownie do poniesionych klęsk w zbiorach. Gminy najbardziej poszkodowane t. j. Kopki, Bieliniec i Przyszów kameralny i szlachecki, otrzymały zapomogę 4.000 K na zakupno czy to otrąb, czy nasion do zasiewu, i o ile tego gminy nie otrzymały teraz, to otrzymają z wiosną. Otrzymaliśmy 2 wagony ziemniaków od naszych Braci w Poznańskiem, które są zadołowane pod nadzorem c. k. Starostwa w zarządzie dóbr w Nisku, a z wiosną do sadzenia otrzymają z nich zapomogę z powyż wymienionych czterech gmin ci gospodarze, którzy do sadzenia ziemniaków nie będą mieli, a o ile starczy i inni najbiedniejsi z tych gmin gdzie zbiór ziemniaków wynosił tylko jedną czwartą, lub połowę zwykłego zbioru.

Nadto z polecenia Prezydyum c. k. Namiestnictwa został zawiązany komitet ratunkowy przy naszem Starostwie, gdzie i ja jako członek zostałem powołany. Komitet ratunkowy odbył trzy posiedzenia. Pierwsze: 7 listopada 1913 r. Omawiana była zapomoga w soli dla bydła, gdzie według projektu Krajowego Komitetu ratunkowego ofiarowali 4 i pół kg. na sztukę bydła, a połowę tego na sztukę jałownika a to dla wszystkich gmin w powiecie jednakowo. Postawiono więc wniosek, aby dla gmin położonych nad rzeką Sanem, Łegiem i Tanwią udzielono zapomogi 9 kg. na sztukę bydła, a połowę tego na sztukę jałownika, bo gminy te nietylko miały ulewy ale i wylewy. Wniosek mój został przyjęty i powiat otrzymał 14 wagonów soli, która w dwóch ratach będzie rozdzielona. Jedna część została już rozdzielona, a druga nadejdzie. Nadto w krajowym Zarządzie soli wystarałem się, aby gospodarze mogli nabyć oprócz tego tańszą sól bydlęcą, bo tego sobie życzyli, gdzie wagon (100 centnarów metr.) soli do stacyi Nisko kosztuje 779 K do innych stacyj nieco taniej. Niektóre gminy już korzystały, innym chcącym tańszą sól bydlęcą sprowadzać mogę dać objaśnienie. Komitet ratunkowy, powiatowy odbył drugie posiedzenie 10 stycznia 1914 r. Omawiana była sprawa sprowadzania artykułów żywności, jako to, żyta na mąkę, kukurudzy, ryżu i grochu, po zniżonej cenie o 6 K na jednym centnarze metrycznym. Przy tej sposobności postawiłem wniosek, aby gminy za Sanem położone, Mostki, Golce i t. d., mogły te środki żywności nabywać za zniżką 8'50 K ze względu na złe środki komunikacyjne.

Dnia 27 stycznia 1914 odbył komitet trzecie posiedzenie, gdzie została ustanowiona ilość środków spożywczych, które ludność mogłaby nabyć. I tak przeznaczono centnarów metrycznych, na Bojanów 150, Kopki 170, Koziarnia 50, Nisko 350, Nowosielec 110, Pławo 180, Przyszów Kameralny 200, Stany 170, Tarnogóra 80, Wulka Łętowska 80, Za-

łesie 100, Dąbrowica 60, Dąbrówka 90, Domostowa 70, Golce 50, Huta Daręgowska 50, Jarocin 130, Kurzyna mała 60, Kurzyna Wielka 50, Majdan golczański 70, Mostki 80, Ulanów (Zwolaki) 50 centnarów metrycznych, razem, 24 wagony. Tyle zapomogi wyznaczył komitet krajowy. Jest więc rzeczą interesowanych, aby zgłaszali się u swych naczelników gmin z zamówieniami. Można więc zamawiać żyto, kukurudzę, ryż i groch, a na każdym centnarze otrzymują zniżkę 6 K, a gminy z powiatu sądowego Ulanów otrzymają zniżkę 8'50 K, którą to kwotę ma jeszcze zatwierdzić komitet krajowy. Nadto według mego wniosku komitet powiatowy wystosował prośbę, aby najbiedniejszych z gmin Kończyce, Nowa wieś, Przyszów szlachecki, Bieliniec, Szyperki, Wulka Bielnicka, Koziarnia, Przędzel, Wolina, Kuty, Studzieniec, Zdziary, otrzymały zapomogę w darowiźnie również w środkach spożywczych i najbiedniejsi z powyż wymienionych gmin, na co żeby komitet krajowy raczył wyznaczyć 12 wagonów. W innych gminach powiatu, które tu nie są wyliczone, również gospodarze mogą zamawiać sobie żyto, ryż i t. d., ale przez Kółka rolnicze.

Niechaj więc wszyscy, którzy ponieśli szkody starają się aby z tej okazyi korzystać, i niech się zgłaszają ze zamówieniami u swoich naczelników gmin, a inni w swoich Kółkach rolniczych.

ks. Stanisław Wolanin
poseł na Sejm krajowy.

Wysoka, pow. Strzyżów, 10 luty.

Naprawdę, że litości godni ci biedni ludowcy, bo oni niewiedzą, że są tylko narzędziem zbrodni. Otóż miałam sposobność przysłuchać się sprzeczce pomiędzy gospodarzami z dwóch stronictw, a mianowicie wszechpolskiego i ludowego. Prawda, że jestem dziewczyną i nie powinam się wtrącać do polityki, wszak naszą rzeczą jest gospodarstwo domowe, wychowanie dzieci, zaszczepianie cnót chrześcijańskich i narodowych w młode pokolenia, z któregoby kiedyś — miała Ojczyzna nasza dzielnych synów i dobre córki, rozumiejących swoje obowiązki narodowe i społeczne, którzyby nareszcie zrozumieli, że trzeba się dźwignąć samym przez siebie.

Wszak to szczytne zadanie matek Polek, któż może je zastąpić jako nauczycielki miłości Boga i Ojczyzny biednej.

Powiedzmy sobie Siostry, że i nad sobą zawsze pracować musimy, abyśmy mogł jako Polki, sprostać zadaniu życiowemu.

Chcąc uczyć dzieci nasze, musimy ustawicznie siebie kształcić, abyśmy się nie wyczerpały w duchu.

My dziewczęta polskie, na polskim zagonie nauczmy się zgody, abyśmy zgodę wszczepić potrafiły w młode pokolenie, które, daj Boże, aby się już nie gubiło jak ojcowie, w partyjach politycznych i fałszywych dążeniach.

Zaprawdę, zgroza patrzeć na tych, co robią stronnictwa dzisiaj ze szkodą interesu narodowego. Drogie Siostry ! wzniećmy w naszych mężach i braciach gorącą miłość Ojczyzny, a zapomną o stronnictwach, o kłótniach, skierujmy ich na obszerną dziedzinę zadań wspólnych nam wszystkim, chrześcijańsko -społecznych, budźmy w nich poczucie prawa i obowiązków obywatelskich; wtenczas nie będą tracić czasu na kłótnie rozpolitykowanych. Ten czas stracony nie wróci, a norobek politykowania wątpliwy bardzo.

Sprzeczka polityczna owych 2 gospodarzy była mi bardzo bolesną, chciałabym przyczynić się do jej załagodzenia, wzięłam na odwagę i piszę Wam, Szanowne Czytelniczki, nie pozwólcie się rozpolitykować Waszym mężom i braciom;do niczego to nie prowadzi.

Powodem sprzeczki owych gospodarzy był Stapiński. Zbałamucił ich do tego stopnia, że nie wiedzą dziś że pierwszym obowiązkiem naszym jest dążenie do zgody, czyż naszahistorya nie powina była nas tego nauczyć?

„Rządu nam trzeba“ woła Stapiński, tak, ale ten rząd nie może być obcy — tylko nasz i tylko nasz od góry do dołu. Na naszej ziemi nie może być rząd rusiński ani żydowski, do tego zmierza Stapiński.

Ci, co go popierają, myślą chyba, że on pracuje dla ich dobra, nie widzą kłamstw jego. Nam rządu potrzeba — lecz takiego, któryby nas bronił przed nędzą, któryby bronił interesów naszych, chrześcijańskich i polskich, któryby dał nam podstawy dobrobytu, a nie takiego, który tylko waśnie podsyca i utrzymuje kraj w grozie wojny domowej na pociechę odwiecznych wrogów naszych, pracujących jawnie i skrycie na rychłą zgubę imienia polskiego.

Kochani Bracia i Siostry! Weźmy się wspólnie do pracy nad pogodzeniem naszem. Nam trzeba porozumienia rychłego; połączmy nasze siły dla dobra wielkiej sprawy! Dobro szerokich mas ludu polskiego niech będzie naszem hasłem, a my kobiety nie traćmy ani chwili czasu, przyłóżmy rękę do plewienia zielska niezgody między naszymi. A cel nasz jest wtedy wielki!

Proszę też Szanowną Redakcyę nie pogardzić głosem polskiej dziewczyny wiejskiej i to moje pisanie podać do gazetki. Zasyłam serdeczne Szczęść Boże w pracy i pozdrowienia Czytelnikom.

Emilia Libuszanka.

Z gospodarstwa.

Oczyszczanie drzew owocowych ze szkodników.

Miesiąc luty to miesiąc dobrze się nadający do **oczyszczania drzew i krzewów owocowych** z gniazd gąsienic i innych szkodników.

Gąsienice można teraz, gdy drzewo już dawno z liści opadło, najlepiej zauważyć, nawet wiszącą gąsienicę naczubku drzewa. Może już nie jeden rolnik zauważył przy końcu lata w około drzew latające motyle. Matka motyli siada końcem lata na liść drzewa owocowego i tam znosi swe jajka, zarazem liść w pajęczynę zwijając. To też można zimą zauważyć, tam gdzie wisi liść suchy do kupy w kłębek zwinięty, tam znajduje się gąsienica. Taki suchy w wałek zwinięty liśćwiszący na czubkach drzewa owocowego należy teraz o tej porze starannie z drzewa zebrać i zaraz na miejscu najlepiej spalić. Pierściennik „Malacosoma neustria“ (po niemiecku Ringelspinner) spotyka się przeważniena dwu lub trzy letnim drzewie owocowem. Pierścionek na drzewie składa się z jajek, jakie motyl w lipcu naniósł, a jest ich aż 200 do 300 sztuk. Jajka są do pędu tak mocno przyle-

pione, że trudno je obrać z drzewa. Najlepiej jest uciąć w takim razie gałązkę, na której się jajka znajdują, i zaraz ją spalić. Gdy nie zbiera się gniazd gąsienic z drzew będzie w lecie pełne drzewo gąsienic, albo też, jak to niektórzy mówią, „wółciny". Na gniazda gąsienic i na pierścienika skrapianie i bielenie drzewa nie wiele pomaga zimą. Więc jest najlepiej o tym czasie obrać owe gniazda. Nieraz się dziwimy, że tak wiele owocu w lecie nam robaczeje, a to wszystko z tego pochodzi, że tak mało o drzewa dbamy, nie zwalczając różnych szkodników, lub ich zarodków na drzewie. Teraz jest na czasie, aby owocowe drzewa oczyszczać i ostatecznie skrapiać i bielić.

Zielononóżki.

Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu zwraca się do hodowców kur zielononóżek aby przystąpili do założonego „Koła hodowców kur zielononóżek" celem wspólnych starań o poprawę tej najpożyteczniejszej u nas rasy polskiej.

O Hodowli bydła na Węgrzech donosi korespondencya Gal. Spółki zbytu bydła, co następuje: Hodowla bydła na Węgrzech postąpiła w ostatnich 10 latach tak dalece naprzód, że towar węgierski jest dziś decydujący na wszystkich rynkach austryackich.

Co do świń to nagły wzrost ich hodowli rozpoczyna grzech nie jest wprawdzie tak szybki, jak w poprzednim dziesięcioleciu, ale nie może być mowy ani o stagnacyi, ani o ubytku tych gatunków bydła.

Wedle spisu zwierząt w r. 1903 wynosił stan bydła rogatego węgierskiego 5,118.513 sztuk, gdy w roku zeszłym obliczenie wykazało 6,206.867 sztuk, a zatem o 1,088.354 więcej

Co doświń to nagły wzrost ich hodowli rozpoczyna się od czasu ustania zarazy świńskiej, która w początkach zeszłego dziesięciolecia formalnie spustoszyła produkcyę węgierską. Wedle cyfr statystycznych liczba świń węgierskich w ostatnich dziesięciu latach się podwoiła, bo gdy liczba świń w r. 1903 wynosiła 3,188.558 sztuk, w r. 1913 wynosiła liczba świń 6,824.657 sztuk, czyli o 3,636.099 sztuk więcej.

Ten ogromny wzrost produkcyi świń węgierskich zawdzięcza się z jednej strony opiece państwa, z drugiej strony dobremu materyałowi hodowlanemu. Świnie, które pozostały po epidemii, okazały się materyałem trwałym i zachartowanym przeciw różnym chorobom. Ze strony zaś państwa wytężono wszystkie siły, aby hodowlę bydła i świń węgierskich pozostawić na najwyższym stopniu. Dla tego świnie węgierskie, których liczba wzrosła podwójnie, zalewają dziś rynki handlowe całej Austryi, a we Lwowie jest często na targu więcej świń węgierskich, niż galicyjskich.

Hodowla owiec na Węgrzech podniosła się o tyle, że hoduje się obecnie daleko lepszy materyał. Według dat statystycznych było na Węgrzech 6,123.855 sztuk owiec, w r. 1913 wynosiła liczba owiec 6,659.853 sztuk, czyli tylko o 536.003 sztuk więcej. Mimo to rentowność hodowli owiec ogromnie się podniosła.

Węgierskie ministerstwo rolnictwa popiera rozwój hodowli bydła wszelkimi sposobami, udzielając rolnikom pomocy materyalnej i moralnej, a mianowicie przez rozdzielanie rozpłodników pod dogodnymi warunkami, przez subwencyonowanie, premiowanie bydła, przez materyalne poparcie zakupywania i melioracyi pastwisk i podniesienie pastwisk.

A jak w Galicyi?

Świeżo zaiterpelowali posłowie dra Ertla, szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa, czemu pomoc rządowa dla podniesienia howu bydła w Galicyi jest ciągle tak powolną, że nawet obiecane subwencye nie bywają całkowicie wypłacane. Dr. Ertl odpowiedział na to, że prędzej, czy później sumy, przeznaczone na podniesienie hodowli w Galicyi będą całkowicie wypłacone, wpierw atoli musi ministerstwo zapewnić się, że organizacye krajowe będą zdolne do przeprowadzenia wielkiej akcyi dla skutecznego zmeljorowania pastwisk, na których do dziś gospodarują tylko krety, nie ludzie.

Jak szanować konie pracujące w kieracie.

Użycie kieratu (maneża) do popędu maszyn rozpowszechnione jeset ogólnie wśród małych gospodarzy. Praca konia w kieracie wcale nie jest lekka. Sam chód w kółko niszczy konia. O wieleż więcej koń cierpi, jeżeli nie ma dobrego powietrza i odpowiedniego gruntu pod nogami. Kierat powinien być pomiszczony pod szopą, aby z łatwością używać go można w każdej porze, przy każdym stanie powietrza. Szopa prócz dachu powinna mieć i ścianki, choćby najcieńsze, aby tylko od wiatru chroniły. Dróżka zaś, którą konie chodzą, nie powinna być twardą, leecz sprężystą, leko wilgotną, i nigdy nie powinnawytwarzać kurzu. Stąd też brukowaniedróżki w kieracie lub nasypywanie tłuczonym kamieniem, cegłą itp., jak również wysypywanie jej żwirkiem lub piaskiem jest złe i nie odpowiada celowi. Na kamiennej dróżce konie zrywają nogi, na żwirku i piasku wytwarza się wiele kurzu, który zarówno na płuca jak na oczy konia jak najgorzej oddziaływa. Najlepsze urządzenie dróżki pod konie i w kieracie jest następujące: W okrąg kieratu, którędy konie chodzić mają, wybiera się ziemię odpowiednio szeroko na głębokość łakcia i usuwa ją na bok. Natomiast daje się warstwę kamienia grubo tłuczonego na 15 cali grubą, na nią 5-15 cali gruba warstwę garbowinia — zużytej już kory garbarskiej — albo trocin, zależnie od tego, co łatwiej w danem miejscu dostać można. Igliwie ze świeżego opadu w lasach również się do tego celu nadaje. Ta ostatnia warstwa powinna być pewną, mierną ilością żwirku przesypana, dobrze zwilżona i silnie ubita. Dróżka taka powinna być od czasu do czasu skrapiana wodą aby była wilgotną, lecz nie mokrą. Jest ona wtedy odpowiednio miękką, sprężysta i nie tworzy kurzu.

Ceny targowe.

Płacono we Lwowie dnia 11 Lutego 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły opasowe k. 76—106 buchaje K. 76—102, krowy rzeźne K. 56—82, jałownik K. 58—96, cielęta K. 80—110, nierogacizna K. 106—126.

Płacono w Krakowie dnia 10 lutego 1914 za 100 kg. żywej wagi: buhaje K. 60—92, krowy K. 50—77, jałownik K. 66—80, cielęta K. 63—120 nierogacizna bitej wagi K. 160—168.

Płacono we Wiedniu dnia 9 i 10 lutego 1914 za 100 kg. żywej wagi: woły K. 88—90, woły opasowe K. 105—114 buhaje K. 70—88, krowy K. 74—96, wieprze K. 130—232.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś niedziela, 22 lutego — Katedr. św. Piotra.
Poniedziałek, 23 — Piotra D.
Wtorek, 24 — Macieja Ap.
Środa, 25 — Popielec.
Czwartek, 26 — Aleksandra.
Piątek, 27 — Juliana.
Sobota, 28 — Romana op.

Dziś wschód słońca o godz. 7-ej, min. 6; zachód o 5-tej, min. 22. We środę nów księżyca.

Od wydawnictwa. Prosimy naszych Szanownych Prenumeratorów o uiszczanie zapłaty za gazetę na rok bieżący. A kto jeszcze ze zapłatą na rok 1913 się opóźnił, prosimy o pospieszne przysłanie nam należnej kwoty. Zapowiedzieliśmy, że na premium dla naszych prenumeratorów przeznaczyliśmy pożyteczną książkę p. t. **„Lekarz domowy“ którą napisał sławny lekarz p. Stanisław Breyer. Wybraliśmy tę książkę, bo nas wielu o to prosiło i ta książka powinna być w każdym domu.** Kto prześle zapłatę na cały rok 4 K. a nadto dołoży 1 koronę — ten dostanie „Lekarza Domowego“. Dla tych, co już zakupili tę pożyteczną książkę — damy za dopłatą 90 halerzy obraz Matki B. Częstochowskiej. Nadto z lat poprzednich zostały nam jeszcze premia: obraz kolorowy „Jadwigi“, „Weterynarz domowy“, „Ojciec Zadżumionych“. Ktoby sobie życzył otrzymać jedną z tych rzeczy, otrzyma za dopłatą 1 kor. do każdej. Przy przesyłaniu pieniędzy należy uważnie wypełnić przekaz pieniężny, wyraźny położyć podpis, wymienić czy prenumerator nowym jest czytelnikiem, czy już dawniejszym. Przy zmianie adresu prosimy dołączyć 10 hal. na koszta.

Kalendarze ścienne bloczkowe o prześlicznych ścianach a mianowicie wyobrażające:

Wojsko polskie	50 h
Żłóbek	60 „
Dożynki	60 „
Jasna Góra	60 „
Boże Narodzenie, tłoczony z koszyczkiem na listy, karty z widokami i t. p.	60 „
Słowacki, Kościuszko, Książę Józef Poniawski, na bogato złoconem tle po . .	70 „
Serce M. B., Matka B. z Dzieciątkiem, św. Józef i św. Antoni, tłoczone, wykonanie koronkowe, cudne w przepięknych barwach złocone z koszyczkiem na listy po . .	80 „

Nadzwyczaj gustowne wykonanie kalendarzyków misterna robota w harmonijnie zespolonych barwach z pewnością prawdziwie ucieszy każdego nabywcę i będzie przez cały rok nie tylko wygodą, lecz powabną ozdobą domu, czytelni, sklepów i t. p. — Wysyła tylko za gotówkę Administracya „Prawdy“ w Krakowie, ul. Stolarska l. 6.

Kalendarz „Figlarza“ na rok 1914 już wyszedł. Jest to kalendarz humorystyczny, śmiechu, żartów i figli posiada co niemiara. Kto chce się naśmiać, rozweselić, niech sobie sprawi kalendarz „Figlarza“. Kosztuje wraz z opłatą pocztową 1 koronę. Przy zmówieniach należy przesłać pieniądze. Dla zamawiających większą ilość oddajemy „Kalendarz „Figlarza“ po cenach zniżonych.

Morderca bez nóg. Kaleka bez nóg odpowiadał niedawno temu przed sądem przysięgłych w Rennes, we Francyi, oskarżony o usiłowany o usiłowany mord rabunkowy. Z powodu braku nóg oskarżony wyrobił tak silnie mięśnie swych rąk, że na rękach umie jak kot szybko się posuwać. Kaleka ten usiłował udławić pewną gospodynię, aby odebrać jej 1300 franków. Nocą przystawił do chaty drabinę 10 metrową, wlazł po niej na rękach na pierwsze piętro i oknem dostał się do wnętrza mieszkania. Gdy włościanka przebudziła się, morderca już był na łóżku i chwycił ją pod gardło. Dusząc ją, obijał ją jeszcze hakiem i puścił dopiero, sądząc, iż już nie żyje. Zabrawszy 1300 franków, chciał się oddalić. Włościanka, odzyskawszy przytomność, zaczęła krzyczeć o pomoc. Kaleka rzucił się na nią ponownie, ale duszona ugryzła go w palec tak silnie, że krzyknął z boleści. Na to nadeszli sąsiedzi i ujęli go. Przed sądem oskarżony dał próby swych zdolności w posuwaniu się i jak kot skoczył na stół; przysięgli skazali go na 6 lat zesłania do Nowej Kaledonii.

Ciekawe zestawienie. Pewien angielski uczony, statystyk zajął się rozwiązaniem pytania, co można zrobić za pieniądze, wydane na budowę jednego pancernika, obliczane przeciętnie na 50 milionów koron. Można więc za pieniądze zbudować 10 zakładów naukowych dla 10.000 uczniów z bibliotekami, czytelniami, muzeami itd., można stworzyć kolonię z 10.000 wygodnych, czystych i hygienicznych domków, dla dwóch rodzin każdy, przyczem komorne nie przekraczałoby 250 kor. rocznie. 158.846 starców otrzymaćby mogło za wartość jednego pancernika, który tak łatwo może pójść na dno, bezpłatne przez cały rok mieszkanie, pożywienie, odzież, pomoc lekarską itp. Możnaby dalej zbudować 130 domów dochodowych ze sklepami, składami i biurami; budowa domów takich pokryłaby się w ciągu 7 i pół lat. Wreszcie 176.000 bezdomnych dzieci otrzymaćby mogło, do dojścia do pełnoletności, opiekę i wykształcenie zawodowe, któreby z nich zrobiło pożytecznych członków społeczeństwa. Oto, jakiego rozmaitego rodzaju dobrodziejstwa wyświadczyćby można za cenę jednego tylko pancernika.

Rozszarpany przez lwa. Pisma lwowskie donoszą: W Brzeżanach znajdował się od dłuższego czasu cyrk niejakiego Koczki. Ponieważ frekwencya była słaba, przeto właściciel dla urozmaicenia programu i przyciągnięcia publiczności zaangażował 8 atletów. Po kilku dniach 5 wyjechało i publiczność przestała uczęszczać do cyrku. Wówczas pomysłowy przedsiębiorca ogłosił, że każdy, kto zechce się mocować z jego lwem, otrzyma za 1 minutę walki 20 kor.

Do zapasów zgłosili się: atleta Mrna, rzeźnik Magierewski i urzędnik kolejowy Lenart. Zapasy

odbyć się miały po ukończeniu przedstawienia. Gdy jednak Koczka wszedł do pokoju, w którym znajdowali się atleci i wezwał ich, aby wyszli na arenę, ci wystraszeni oświadczyli, że walczyć nie będą. Koczka uprosił jednak atletę Mrnę, aby wszedł na chwilę do klatki i uspokoił w ten sposób burzącą się publiczność. Mrna dał się przekonać.

Przy burzliwych oklaskach wszedł do klatki i objął lwa, który zdradzał wielkie rozdrażnienie. Po paru sekundach lwu spadł z głowy kaganiec. — Skutki były straszne. Zwierzę rzuciło się na atletę, który natychmiast zalał się krwią z licznych ran.

Wśród publiczności powstał popłoch. Jedni rzucili się do wyjścia, inni zaś chcieli ratować atletę, lecz klatka była mocno zamknięta. Na szczęście w klatce znajdował się oprócz zapaśnika dyrektor cyrku, który zdołał odpędzić lwa przy pomocy żelaznych wideł. Śmiertelnie poranionego atletę umieszczono w szpitalu.

Na pamiątkę wyłączenia. W Chełmie przystąpiono do budowy nowej cerkwi na pamiątkę wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa Polskiego. Zamiarem Moskali było, aby cerkiew zbudowana została wyłącznie z ofiar rosyjskiej ludnoścci Chełmszczyzny, aby w ten sposób zamanifestować przed Rosyą całą, że ludność prawosławna solidaryzuje się z wyłączeniem Chełmszczyzny. Budowę cerkwi rozpoczęto w r. 1912, gdy składki doszły do wysokości 15 tysięcy rubli. Obecnie jednak napływ ofiar ustał zupełnie. Wobec tego arcybiskup Eulogiusz zwrócił się do gubernatora chełmskiego, aby zaprosił do składania dalszych ofiar podległe mu instytucye, a zwłaszcza zarządy gminne.

Telefon pływający. W porcie nowojorskim urządzono pierwsze dotychczas w świecie pływające biuro telefoniczne. Podróżnym wielkich okrętów do ostatniej chwili odjazdu dostarczy ono możności porozumienia się z lądem, z którym biuro połączone jest ogromnem kablem.

Odroczenie poboru wojskowego. Z Wiednia donoszą, że w myśl rozporządzenia ministerstwa wojny główny pobór w bieżącym roku został odroczony z powodu podwyższenia kontyngentu rekruta co jeszcze nie zostało uchwalone przez parlament. Komisye poborowe jednak będą urzędowały, jak zwykle, od 5 marca w poszczególnych krajach, by, jak twierdzi okólnik ministerstwa wojny, w razie potrzeby mogły funkcyonować. Zarząd wojskowy spodziewa się bowiem, że wielu popisowych dobrowolnie stawi się do poboru, aby wówczas dowiedzieć się o tem, czy będą musieli służyć w wojsku, czy nie, i odpowiednio do tego urządzić swe prywatne stosunki.

Uruchomienie centralnej katolickiej kasy oszczędności i kredytu we Lwowie. Na odbytem w dniu 1 b. m. w Sekretaryacie Katolickim pierwszem walnem zgromadzeniu Kasy dokonano wyboru Rady Nadzorczej w skład której wchodzą: Paweł Książę Sapieha, nadradca Edmund Philipp, Ks. Prałat Dr. Józef Zajchowski, radca Józef Skwarczyński, Dyr. Tow. zar. Narcyz Ulmer, dyr. Banku rolniczego Dr Tadeusz Kudelka, Kas. Kanonik Henryk dr. Badeni, radny miejski Adam Kauczyński i dr. Stanisław Orzechowski.

Do komisyi rewizyjnej wybrani Radca dworu dr. Jan Skwarczyński, Aleksander Schmeidl i Bolesław Zagórski.

Do dyrekcyi powołan pp. Radcę dworu Władysława Piwockiego nadinspektora Antoniego Souppera, nadradcę Karola Soganka, jako zastępców dra Józefa Pytla, ks. Nestora Szukalskiego i Jakóba Wyszatyckiego.

Kasa rozpoczyna swoje czynności z dniem 15. lutego 1914 w domu katolickim Gródecka 2. B.

Zakupno koni.

Zarząd obrony krajowej będzie kupować na wiosnę dla artyleryi swej koni 55 w wieku 4-7 lat miary 158-166 cm, :to w Rajsku — pow. Oświęcim — 27 Lutego o 9-ej rano. W Tenczynku — pow. Chrzanów — 28. lutego o 10-ej rano; w Kopalinach — pow. Bochnia — 3 marca o godz. 9-ej rano; w St. Sączu — pow. N. Sącz — 4 marca o 9-ej rano; w Łącku — pow. N. Sącz — 6 marca o 9-ej rano w N. Sączu 7 marca o godz. 9-ej rano.

Prócz tego komisya ta kupi 70 remont pociągowych we wieku 4 i pół do 7 lat miary 161-172 cm. Cena koni od K 700-800 nadto przyznawaną będzie nadpłata do 100 K, stosownie do jakości konia i przedłożonych rodowodów.

Pierwsza krajowa fabryka masarska i rzeźnia bydła powstaje od 1 lutego w Sanoku, jako Tow. akcyjne. Głównym akcyonaryuszem jego jest Gal. Tow. Gospodarcze, co daje rękojmię, że nowa ta placówka naszego przemysłu zapewni z jednej strony zarobek licznym funkcyonaryuszom, z drugiej strony wpłynie na podniesienie przemysłu masarskiego i na uregulowanie cen targowych za żywy towar a w następstwie tego podniesienie produkcyi.

W komisyi parlamentarnej dla ubezpieczeń przeszedł wniosek pp. Buzka i Białego, aby stali robotnicy w przedsiębiorstwach rolniczych i leśnych, liczących ponad 50 hektarów, było wciągnięci natychmiast do obowiązku ubezpieczenia od choroby. W postanowieniach przejściowych dla Galicyi i Bukowiny zawarty był przepis, że dla służby domowej ma natychmiast wejść w życie tylko ubezpeczenie od choroby.

Paragraf co do wypłacenia oszkodowania z kasy państwowej dla Galicyi i Bukowiny podczas okresu przejściowego przyjęto. Co do administracyi funduszu, jaki z tego odszkodowania ma być utworzony, przyjęto wniosek pp. Buzka i Białego, w myśl którego w każdym kraju mają być utworzone komisye z 9 czonków, mianowicie dwóch mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych, trzech przez Wydział krajowy, a czterech przez główne korporacye rolnicze.

Przyjęto także wniosek dra Kreka, w myśl którego postanowienia przejściowe dla Galicyi i Bukowiny mają po latach 12 uledz rewizyi przez ustawodawstwo; odrzucono natomiast wniosek, aby postanowienia przejściowe dla Galicyi i Bukowiny po latach 10 automatycznie straciły moc prawną.

Układy w sprawach emigracyjnych w Wiedniu. Pomiędzy austryackiem ministerstwem handlu i dyrektorami „Norddeutscher Lloyd", niezależnie od układów prowadzonych przez minsterstwo handlu z innemi towarzystwami, stanął układ, mocą którego „Norddeutscher Lloyd" zrzekł się przypadającego na niego udziału w akcyach „Austro-Amerykany" i zgodził się w połączeniu z „Austro-Amerykaną" brać udział w ruchu

przewozowym emigrantów austryackich na podstawie przepisów ustanowionych przez rząd austryacki. Wreszcie zgodził się na stopniowe podwyższanie cyfry wychodźców austryackich, mających przypaść na Tryest.

Nowe przepisy rządu austryackiego zdążają do tego, aby w ruchu wychodźczym usunąć te nadużycia, które niedawno ujawniły się w sprawie „Canadian-Pacific“. Między innemi ma być specyalnie uporządkowana sprzedaż biletów przewozowych, dzięki czemu nadużycia agentów będą usunięte.

W ślad za układem z „Norddeutscher Lloyd“ nastąpią podobne obrady z „Hamburg Ameryka Line“, z „Cunard Line“ i z „Canadian Pacific“.

Ważne dla emigrantów i robotników sezonowych! Aby nie wpaść w ręce niesumiennych agentów i nie ponieść szkód, należy zgłaszać się przed wyjazdem do Ameryki, Brazylii, Argentyny, Kanady lub na roboty do innych krajów. po dokładne i wyczerpujące informacye do **„Katolickiego Biura Informacyjnego dla emigrantów i robotników sezonowych przy Sekretaryacie Katolickim we Lwowie — Dom Katolicki, Grodecka 2 b.**

Taksamo znajdą tam pokrzywdzeni na obczyźnie radę i pomoc.

Na odpowiedź załączyć 20 hal. w znaczkach pocztowych.

Krajowe Biuro porady i obrony prawnej przy Sekretaryacie Katolickim — Lwów, Grodecka 2 b. służy we wszystkich sprawach sądowych, administracyjnych, wojskowych, podatkowych itd. fachową poradą i pomocą.

Wiadomości kościelne.

Archid. lwowska: We czwartek 12 bm. odbędzie się wspólna adoracya N. Sakramentu w kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie o g. pół do 6. wieczorem.

Komisarzami konsystorskimi do nadzoru nauki religii we Lwowie, mianowani: I. w szkołach średnich: Ks. infułat Zenon Lubomęski w gimn. II., V. i seminaryum nauczycielskiem męskiem i żeńskiem; ks. Wiktor Bilski w I. szkole realnej i w gimn. (liceum) żeńskiem im. Król. Jadwigi; ks. Dr Adam Gerstmann w gimn. III., VI., VII. (zakład główny), i w zakładach średnich prywatnych; ks. Dr Aleksander Pechnik w gimn. IV. (zakład główny i filia) i w II. szkole realnej; ks. Dr Jan Ślósarz w gimnazyum VII. (filia); ks. Dr Błażej Jaszowski w gimnazyum VIII. (realnem). — II. w szkołach wydziałowych i ludowych: Ks. Wiktor Bilski w szkole męskiej i żeńskiej im. św. Anny, im. Kościuszki i Kolejowej; ks. Dr Błażej Jaszowski w szkole męskiej i żeńskiej im. ces. Elżbiety i im. Staszica; ks. Dr Jan Ślósarz w szkole męskiej i żeńskiej im. Mickiewicza; ks. Dr Aleksander Pechnik w szkole męskiej i żeńskiej im. Sienkiewicza i im. Konarskiego; ks. Ludwik Ollender w szkole męskiej i żeńsk. im. św. Maryi Magdaleny; ks. Feliks Józefowicz w szkole męskiej i żeńskiej im. Piramowicza, św. Zofii i im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej; ks. Dr. Stanisław Narajewski w szkole męskiej i żeńsk. im. św. Antoniego i im. Zimorowicza; ks. Jan Chęciński w szkole męskiej i żeńskiej im. św. Marcina, Issakowicza i w Zamarstynowie; ks. Kazimierz Dziurzyński w szkole męskiej i żeńskiej im. Żółkiewskiego; ks. Władysław Librewski w szkole męskiej i żeńskiej im. Kordeckiego i w Kleparowie.

Instytucyę kanoniczą na probostwo w Mikołajowie otrzymał ks. Antoni Barć, wikary przy kościele św. Maryi Magdaleny we Lwowie. Emeryturę uzyskał ks. Klemens Enzinger, proboszcz w Wyżnicy. Zmarł ks. Jan Gwoździowski, proboszcz w Petlikowicach starych w 65 r. życia a 39 kapłaństwa. R. i. p.

Z lwowskiego Koła katechetów. D. 11. bm. odbyła się pogadanka w sprawie środków pomocniczych do nauki religii.

Poradnik lekarski.

K. Z. Na takie różne dolegliwości najlepiej pić ziółka przyspieszające przemianę materyi w organizmie, a więc: z rumianku, piołunku, krwawnika, centuryi, warzęchy lekarskiej, liści orzecha włoskiego, jeżyny, fiołków, jeść dużo poziomek.

Polecamy broszurkę: „W obronie ziół leczniczych, czyli jak krew oczyścić i odświeżyć?“ Cena w Redakcyi z przesyłką 1 kor.

J. F. Na świąd ciała łagodne nacieranie mlekiem, w którem rozpuszczono szczyptę soli.

K. W. Na taki uporczywy kaszel pić ziółka wykrztuśne i równocześnie łagodzące kaszel, a mianowicie: ślaz, mech islandzki, płucnik lekarski, to wszystko osłodzone lukrecyą.

J. G. Na tak zwaną zmorę należy zachować dyetę jak najłagodniejszą, unikać kawy, herbaty, mięsa, rosołów, mało jeść na noc, najpóźniej na 3 godziny przed spaniem, na śniadanie pić herbatkę z kwiatu lipowego, z mlekiem i maleńkim dodatkiem skrzypu.

Gdyby to nie pomogło, to pić herbatkę wskazaną w chorobach nerwowych, a mianowicie: z mięty, tobołków pospolitych, macierzanki pospolitej, arcydzięgla lekarskiego, rojownika, czyli melissy.

M. T. S. K. W tej chorobie listownie nie możemy nic poradzić, ponieważ koniecznem jest zbadanie lekarskie.

S. K. Na gorączkę nie możemy nic przepisać, ponieważ leczenie polega na usuwaniu przyczyn choroby, a nie objawów. Usuwają wyłącznie objawy, np. gorączkę, pogarszamy tylko stan zdrowia, ponieważ gorączka jest potrzebną dopóty, dopóki trwa zanieczyszczenie organizmu i jeśli ją sztucznie usuniemy, to wyleczenie opóźnimy i chorobę krótkotrwałą zamienimy w przewlekłą. Gorączka wypala niejako różne trucizny, nagromadzone w organiźmie i przez to ułatwia wyleczenie.

Kto przyśle do Dra med. St. Breyera markę za 25 hal., otrzyma książeczkę o pięknej i zdrowej cerze, która dotychczas kosztowała 1 kor. Adres: Dr St. Breyer, Kraków, ul. Wolska 36.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 7 dziewcząt do robót stajennych, 150 koron rocznie i wikt. Adres: Haszlakiewicz, Tehlów, p. Bełz.

Biuro pośrednictwa pracy w Buczaczu poszukuje: 1 dozorcy folwarcznego, 1 ekonoma, 1 gumiennego, 4 fornali, 2 gajowych, 1 parobka do koni, na wikt, 1 pastucha, 1 dziewczyny do gospodarstwa, 2 kowali, 1 stelmacha do dworu, 1 kucharza, 1 gospodyni samoistnej do dworu.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 2 fornali, 100 kor. rocznie, 10 cetn. zboża, 2 l. mleka, ¼ mrg. pola.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 parobka żonatego do pary koni roboczych, 200 kor. i utrzymanie.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 gumiennego 150 kor. rocznie, 12 cetn. ordynaryi, utrzymanie 1 krowy, 1 gospodarza samoistnego, 300 kor. rocznie i procent, tudzież 12 cetn. ordynaryi, 3 l. mleka, 100 sążni pola, 1 leśnego do tępienia kłusowników, 6 robotnic sezonowych rolnych od 1 kwietnia do 1 listopada, 24—26 kor. miesięcznie i utrzymanie, 20 robotników lasowych, zaraz, 1 kor. za m^3 do ścięcia i okorowania około 6000 m^3 drzewa miękkiego i twardego w miejscu dostępnem, 1 ogrodnika kawalera samodzielnego do dworu, 30—45 kor. miesięcznie i utrzymanie, 1 kucharki restauracyjnej do pomocy pani w wieku do 30 lat, od 24 kor. miesięcznie, 1 chłopca do koni cugowych 70 kor. w pierwszym roku i utrzymanie, 1 sztangreta do pary koni 40 kor. miesięcznie i mieszkanie, 1 chłopca do koni 40—50 kor. rocznie i utrzymanie, 1 kucharki 20 kor. miesięcznie do domu prywatnego, 1 kucharki 30 kor. mies., ma się znać na gospodarstwie domowem, 1 dziewczyny do kuchni 200 kor. rocznie i wikt.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 2 gajowych, 120 kor. rocznie, 15 cetn. zboża, 1 mrg pola, 3 wozy siana lub kawałek łąki, mieszkanie, opał, pastwisko na 3 sztuki bydła, strzałowe i pniowe. Wysłużeni wojskowi mają pierwszeństwo. Adres: Zarząd lasowy w Postołówce, p. loco; 3 gajowych, 2 z nich żonatych na ordynaryę. Adres: Zarząd dóbr Bołszowce, p. loco; 4 fornali żonatych (żony do dojenia krów) 80 kor. rocznie, 12 cetn. zboża, 2 litry mleka, mieszkanie, opał, ⅓ mrg pola pod ziemniaki. Adres: Józef Popowicz, Dąbrowica wielka, p. Cieplice; kilkanaście rodzin z 4—5 osób, zdolnych do pracy rolnej i na kolonizacyę dzierżawną z zarobkiem na folwarku w następujących warunkach: Dzierżawa 4—10 morgów długoletnia z intabulacyą na wypadek zmiany właściciela. Prawo wystawienia własnego budynku mieszkalnego i gospodarskiego z ewentualnem nabyciem ⅛ do ¼ mrg. pod obejście na własność, albo kaucya w gotówce w wysokości połowy wartości wystawionych przez zarząd folwarku budynków. Czynsz roczny, w razie budowy własnej od morga 38 kor., z budynkami dworskimi odpowiednio wyższy, w 2 ratach półrocznych, z góry płatnych (kredyt w pierwszem półroczu za odpowiedniem zabezpieczeniem). Obowiązek ubezpieczenia od ognia i gradu. Kamień na miejscu bezpłatnie. Podatki i ciężary opłaca właciciel. Zarobek poza gruntem dzierżawnym na folwarku zabezpieczony uprawę buraków za ¼ część plonu, tytoniu za ⅕ ceny uzyskanej w c. k. magazynie w Horodence. Czarnoziem pszeniczny, dający 100 krc. z górą ziemniaków, a 200 krc. buraków cukrowych. Kościół, cerkiew, czytelnie, szkoła polska i ruska, Kółko rolnicze, Silskij Hospodar, Kasa Reiffeisena w Olejowej, 2 klm. od osady, Spółka mleczarska i 2 młyny benzynowe spółkowe w Tyszkowcach, 4 klm. od osady. Zgłaszać się: Zarząd folwarku Władypol ad Olejowa-Korolówka, powiat Horodenka lub Powiatowe Biuro pracy Kołomyja, 1 kowala maszynisty. Zgłaszać się: Krajowe Biuro pracy, Lwów; 1 maszynisty, obeznanego z młocarnią parową i maszynami rolniczemi. Adres: Aleksander Raciborski, Spasów p. Tartaków; 1 woźnicy, 120 kor. rocznie, 15 cetn. zboża, 1 mrg. pola, 3 wozy siana lub kawałek łąki, mieszkanie, opał, pastwisko dla 3 sztuk bydła. Wojskowi, wysłużeni przy konnicy, mają pierwszeństwo. Adres: Zarząd lasowy w Postołówce, p. loco; 1 woźnicy do koni wyjazdowych i posług w domu, 240 kor., ubranie i wikt. Świadectwa dobre wymagane. Adres: W. Szczurkiewicz, inżynier Wydziału powiatowego w Pilznie; 1 woźnicy Polaka, żonatego, wysłużonego kawalerzysty, do koni cugowych, 20 kor. miesięcznie, 12 cetn. ordynaryi, ½ morga ogrodu, opał, mieszkanie, musi golić wąsy. Adres: Zarząd dóbr Balice, p. Medyka; 1 chłopca do kredensu ze świadectwem z dobrego domu. Musi umieć służyć do stołu. Adres: Zarząd dóbr Balice, p. Medyka. Kilku policyantów II. klasy. Kandydaci muszą przedłożyć prośbę własnoręcznie napisaną z paszportem wojskowym, wykazującym, że w czasie służby wojskowej nie byli karani, świadectwem ukończonej przynajmniej III. kl. wydziałowej i świadectwem zdrowia, wystawion em przez fizyka powiatowego; szarże mają pierszeństwo. Płaca 840 kor. rocznie, płatne w ratach miesięcznych z dołu, 3 pięciolecia po 50 kor. rocznie, mundur w naturze, 30 kor. rocznie na obuwie, prawo do awansu i emerytury. Posada przez 2 lata prowizoryczna. Kandydaci, nie nadający się do stabilizacyi, będą uwolnieni ze służby. Adres: Magistrat m. Stryja. — Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 gospodarza żonatego z żoną, żona jako kucharka; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek.— Biuro pośrednictwa pracy w Mościskach poszukuje: 2 gajowych, 2 ogrodniczków, 1 woźnicy.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 1 karbownika.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 leśniczych, 1 karbownika kawalera, 10 fornali, 3 pastuchów, 6 dziewcząt folwarcznych, 2 woźniców na ordynaryę, 1 woźnicy do miasta, 1 kucharza kawalera, 1 kucharki, 4 służących.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 czeladnika do rzeźnika-masarza, 40 kor. miesięcznie i utrzymanie, 1 bukieciarki samodzielnej do prowadzenia filii z kwatami. Pierwszeństwo mieć będzie władająca językiem polskim i niemieckim Od 40—50 kor. miesięcznie i utrzymanie. Kaucya 100 kor. wymagana. 1 ucznia do piekarza, 8 kor. miesięcznie i utrzymanie, wpis, wypis i kasę chorych ponosi pracodawca.

Nadesłane.

Dr. Aleksander Rolanowski

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 7 (narożnik ulicy Szewskiej).

Dr SZCZĘSNY PIOTROWSKI

obrońca w sprawach karnych **w Brzesku, ulica Bocheńska.** b38



BILETY OKRĘTOWE DO AMERYKI I KANADY!

Kto chce się uchronić od strat i zawodów, ten niech pisze po pouczenia wprost do mnie, gdyż nie mam żadnych agentów ani naganiaczy! 734

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ

OŚWIĘCIM.

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

Najlepsze nasiona

gospodarcze, leśne, warzywne kwiatowe z gwarancyą czystości i siły kiełkowania

Drzewka owocowe i ozdobne

Krzewy, róże pienne i krzaczaste, oraz wszelkie artykuły wchodzące w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. Towar doborowy. Ceny niskie. Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie

E. FREEGE, Kraków.

Prawie za bezcen poleca się

Koce gustowne w cenie 2 koron 20 halerzy. Derka na konia włosieniowa k 5·—, gruba i większa k 10·—. Gotowe kalesony dymkowe k 2·50, lniane k 3·—, resztka cajgowa z kręconych nici na 2 spod. k 5·—, grubsza na dwoje spodni k 6·—, resztka płócienko kolorowe na 4 koszule k 8·40, oxford koszulowy na 4 koszule k 10·—, 12 m płótno koszulowe białe k 6·—, 12 m cieńsze k 7·—, 23 m cała sztuka k 13·80, Gotowe balki klotowe (spodnice) k 4·—, gustownie obszywane k 6·—. Przy zamówieniu dołączamy bezpłatnie wzorowy kalendarz. Dokładny adres:

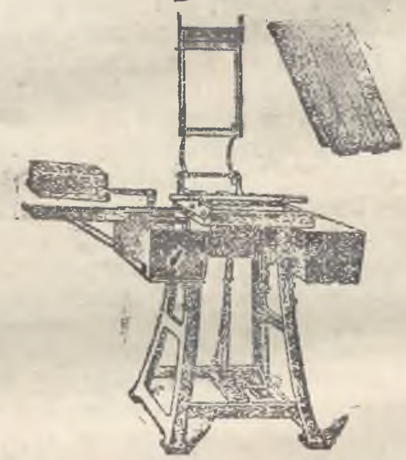
TKALNIA ANTONIEGO BARUTA

pod opieką św. Józefa w Korczynie. a444

Szwalnia Związku Pracy Polskich Kobiet

poszukuje uzdolnionych bieliźniarek. Zgłoszenia przyjmują od godz. 9—1 rano i od 4—6 popoł. Kraków, Rynek 6, II schody, I p. b34

Fabryka maszyn



Inż. W. Boguskiego

w Chrzanowie

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych— oraz prasy ręczne i kieratowe do wyrobu cegieł glinianych. Cenniki Nr. III i informacye darmo. b29

Ceny niskie.

Czytajcie! Czytajcie!

„Różę Duchowną“

„Róża duchowna“ jest to jedyne i najtańsze czasopismo polskie poświęcone czci Bogarodzicy Królowej Różańca św.

„Róża Duchowna“ stale pomieszcza! Artykuły wstępne, o Różańcu o Jezusie Chrystusie, przykłady, legendy i powiastki religijne.

„Róża Duchowna“ liczy już XVII. rok wydawnictwa i wychodzi 1. każdego miesiąca.

Całoroczna prenumerata **„Róży Duchownej“** wynosi tylko 1 K. (1 m.)

ADRES: „Róża Duchowna“ Rl. OO. Dominikanów we Lwowie. Wszystkim wysyłamy numera na okaz bezpłatnie.

Introligatornia Łukasza Kruczkowskiego Kraków Mały rynek 6 I. piętr.

poleca i przyjmuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące. Specyalnie: Etui, kasety na srebro, futerały na aparata kościelne, muzyczne, chirurgiczne i t. p. dla pp. Jubilerów, Bronzowników, dla Czytelń ludowych i Kół T. S. L. 10 proc. taniej.

XX Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zatorze

Odbędzie się dnia 26. lutego 1914 o godzinie 5 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego w Zatorze z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1913.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1913.
4. Rozdział zysku z roku 1913
5. Wybór dwóch członków Rady nadzor-
6. Wybór komisyi rewizyjnej.
7. Zatwirdzenie uzupełniającego wyboru jednego członka Dyrekcyi.
8. Sprawozdanie lustracyi związkowej.
9. Wnioski członków.

Zator dnia 10 lutego 1914.

Rada Nadzorcza.

Sekretarz Dr. Stef. Grzybowski. Prezes Dr. Józef Tarchalski.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z o gr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem Katolickiej Spółki Wydawniczej (dawniej »Prawdy«) w Krakowie.

Administracya „PRAWDY“

KRAKÓW, ULICA STOLARSKA L. 6.

poleca następujące książki:

Hrabia Damian. Polecamy „Hrabiego Damiana“ wszystkim lubownikom czytania. Powieść składa się z 40 zeszytów, obejmujących 967 stron i 40 pięknych obrazków i kosztuje w oprawie pięknej 6 koron.

Rycerze pracy. Cena „Rycerzy pracy“, zawierających 952 stron i 40 pięknych obrazków, wynosi w pięknej oprawie 6 koron, bez oprawy 5 koron.

O grób Zbawiciela. Powieść, wyszła w 50 zeszytach, obejmuje 1192 stron i 50 pięknych obrazków. Cena w pięknej oprawie wynosi 7 koron.

Pomsta Boża. Powieść składa się z 50 zeszytów, obejmujących 591 stron i 50 obrazków, kosztuje w pięknej oprawie 7 kor., broszurowana 6 kor.

Rycerz Maryi. Cena za całe dzieło, składające się z 50 zeszytów 6 koron, oprawne 7 koron.

Genowefa. Powieść, napisana przez Józefa Chociszewskiego. Składa się ona z 50 zeszytów, obejmuje 1200 stron i 50 obrazków. Oddajemy ją po cenie 6 koron, w oprawie 7 koron.

Dzieje Polski. Cena w pięknej oprawie 4 korony, z przesyłką franko.

Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.

Cesarz Napoleon I. Napisał dr. Stanisław Kozłowski, Cena 20 halerzy.

O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.

O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski, c. k. radca sądowy. Cena 20 halerzy.

O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnera, c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.

Poradnik dla rolników, kupców i t. d. Napisał ks. Szczepański. Cena 40 halerzy.

Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 40 halerzy.

Św Paskal. Nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.

Kazimierz Pułaski, przez dra St. Kozłowskiego, Cena 20 halerzy.

Przyjaciele ludu (o żydach). Napisał ks. Wróbel, Cena 1 kor.

Niepokalana. Prześliczne album pamiątkowe dla uczczenia Jubileuszu N. P. Maryi niepokalanie poczętej, zawierające 8 wspaniałych obrazków i oprawione bardzo gustownie w płótno. Cena 2 kor.

„Ojciec zadżumionych“. Najpiękniejszy utwór Juliusza Słowackiego, słowo wstępne napisał Ks. Biskup Bandurski. Cena prześlicznie wydanego egzemplarza z kolorowymi obrazkami i w prześlicznej oprawie 3 korony.

Bł. Wincenty Kadłubek. Napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.

Wiązanka pieśni polskich. Cena w pięknej oprawie złoconej 50 hal., w oprawie papierowej 30 hal.

„Zmartwychwstanie“, prześliczny utwór sceniczny treści narodowej z kościuszkowskich czasów w trzech aktach. Cena 1 koronę.

O Jubileuszu Ojca św. Piusa X. Przypomnienie na jubileusz półwiekowego (1858 — 1908) Kapłaństwa Ojca świętego Piusa X. Napisał Profesor Feliks Gątkiewicz. Cena 30 hal.

Dzieje Polski, z licznemi ilustracyami, w oprawie płóciennej, objętości 380 stron. Cena 4 kor. już z przesyłką.

Milioner i śmieciarz. Powieść ze stosunków angielskich. 168 stron, z obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich. 151 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal. z przesyłką 60 hal.

Odzyskana córka. Powieść. 189 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Sześć beczek złota. Powieść. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

O życie i wolność. Powieść z ostatniej wojny Burów z Anglikami. 144 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Syn pijaka. Powieść. 134 strony, 5 obrazków. Cena 50 halerzy, z przesyłką 60 halerzy.

Szatański posiew. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa. 180 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny, przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych przez Ludwika z Łukaszewic. 160 stron, 50 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach, zebrał i spisał Józef Chociszewski. 184 strony, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Obłąkany ojciec, czyli Poświęcenie matki i żony. Powieść. 156 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Pan Jezus na krzyżu w kościele Panny Maryi w Gdańsku i Krzyż żyda. Dwie powieści dla ludu. 210 stron, 5 obrazków. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Córka praczki. Powieść na tle prawdziwego zdarzenia, nadzwyczajnie ciekawa i O krok od śmierci. Cena 50 hal., z przesyłką 60 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem, lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

TALAR.

NOWELA HISZPAŃSKA.

Wracając z polowania, czułem się śmiertelnie znużonym. To też na wszystkie się oglądałem strony, gdziebym mógł odpocząć po długich wędrówkach. Snadź zabłądziłem w obce zupełnie mi miejsce, bo gdziekolwiek skierowałem swe kroki, nigdzie ani chaty, ani żywej istoty ludzkiej nie napotkałem. Trudno mi było jednak usiąść i czekać na jakiś szczęśliwy wypadek, głód bowiem i pragnienie silne nie dawały mi spokoju.

Zmęczony, prawie że zrozpaczony chodziłem bez ustanku, sam nie wiedząc, czy dobrą, właściwą wybrałem drogę. Wtem ku wielkiej radości mej i ogromnemu zdumieniu usłyszałem jakiś szept daleki. Wytężyłem słuch i wzrok. I oto spostrzegłem schodzącego z góry człowieka, z bronią na ramieniu.

— Niech będzie pochwalony! — odezwał się, i wnet odwróciwszy się odemnie, poszedł swoją drogą.

Ja jednak pośpieszyłem za nieznajomym.

— Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, jak daleko jest stąd do miasteczka X., skąd właśnie przyszedłem i tam chcę się udać z powrotem?

Nieznajomy pan spojrzał na mnie zdumionym wzrokiem:

— Ależ to pięć mil drogi! — zawołał.

Złapałem się za głowę.

— Pięć mil! — powtórzyłem z przerażeniem w głosie. — Cóż ja teraz tu pocznę?

— Czy pan po raz pierwszy znajduje się w tych stronach?

— Tak jest, nie byłem tutaj nigdy.

— I chciałby pan tu przenocować? — pytał dalej.

— Muszę — odparłem — gdyż czuję się mocno znużony, siły me wyczerpały się zupełnie, i odpoczynek jest mi niezbędny.

Upłynęło kilka chwil w milczeniu. Nieznajomy pan zdawał się nad czemś zamyślać, poczem przyjrzawszy mi się bacznie, rzekł:

— Niech pan pójdzie do mnie, pod moim dachem spędzi pan dzisiejszą noc, jutro zaś będzie pan mógł udać się w dalszą drogę.

Bez chwili namysłu postanowiłem skorzystać z uprzejmości obcego mi pana. Podczas drogi przyglądałem się mojemu towarzyszowi, który miał postawę ogromną, twarz ciemną, smagłą, wielką głowę na potężnych barkach. Silne na mnie wrażenie sprawiły jego oczy czarne, świecące, niezmiernie duże.

Później już oczy me spoczęły na pięknym krajobrazie. Znaleźliśmy się w dolinie. Miałem przed sobą glebę urodzajną, żyzną, grunt uprawny, dokoła małe chateczki białe, tam znów wiatraki i młyny. Znać było wszędzie dzielną rękę gospodarzy. Serce mi radowało na ten widok!

— Jak tu pięknie wszędzie, co za gospodarka!

— To wszystko do mnie należy! — oświadczył mi z niejaką dumą wybawca mój.

— Jakto i ten kawał ziemi, te uprawne pola, i wiatraki, których skrzydła się tam obracają, i owe piękne łąki?...

— Tak, tak, to wszystko jest moje! — powtórzył.

Byłem zdumiony. Nie mogłem się jednak dalej wypytywać, gdyż zostałem wprowadzony do murowanego, niewysokiego domku, gdzie tuż na progu przywitała nas młoda, kipiąca zdrowiem i pięknością, kobieta.

— Przyprowadzam ci gościa! — rzekł, przedstawiwszy mię swojej żonie.

Skłoniłem się, wymieniwszy swe nazwisko.

— A ja nazywam się Pedro Manuelo — oświadczył gospodarz domu, przysuwając krzesło do stołu. — Siadajmy. A ciebie, Nicolezo, prosimy o porządną wieczerzę.

— Zaczekajcie, panowie, wszystko wnet przyniosę.

Gospodyni wyszła, i my dwaj pozostaliśmy w mieszkaniu. Gospodarz domu snadź o czemś przyjemnem przemyśliwał, bo na twarzy jego błąkał się uśmiech, a z oczu tryskały iskry promienne. Podkręcił wąsa i z temi słowy zwrócił się do mnie:

— Dziwił się pan pierw, że ja sam rozporządzam takim wielkim majątkiem, a jednak pan mojego całego mienia jeszcze nie widział dotychczas!

— Jakto? Więc to jeszcze nie wszystko?! — wykrzyknąłem wielce zdumiony.

Pedro Manuelo uśmiechnął się:

— To jeszcze nie wszystko! — powtórzył, a po krótkiej chwili dodał: — Po drugiej stronie rzeki mam szerokie pola, zbożem porosłe. Tam znów, blisko góry, na mojem polu rosną krzaki winnego grona, a posiadam także...

— Pan tedy jesteś największym bogaczem w tych stronach? Żyje pan tu, niby jakiś Krezus...

— Istotnie, tak jest — potwierdził Pedro Manuelo. — A całą moją fortunę zdobyłem jeno dzięki, dzięki... jednemu talarowi.

Zerwałem się szybko z krzesła.

— Co pan mówił? — pytałem, przypuszczając, żem źle był usłyszał. — Dzięki jednemu talarowi zdobył pan podobny majątek? Co pan powiedziałeś? Co?

Gospodarz głośnym wybuchnął śmiechem. Widocznie musiałem bardzo zabawną mieć minę.

— Jednakże, taki wielki majątek...

— Niech mnie pan wysłucha — rzekł Pedro Manuelo — opowiem wszystko, jak się właśnie stało.

— Przecież wiem, że cuda już minęły...

Gospodarz mi przerwał:

— Owszem, jeszcze teraz dzieją się cuda. Niech pan słucha.

Tymczasem gospodyni domu przyniosła nam dosyć obfitą wieczerzę. Rzecz prosta, iż nie czułem więcej głodu, ani pragnienia, sen jednak kleił mi powieki. Lecz zdjęty ciekawością usłyszenia nadzwyczajnych rzeczy, postanowiłem siedzieć na miejscu, dopóki się nie dowiem wszystkiego.

A Pedro Manuelo jął opowiadać.

— Mój ojciec odziedziczył po swoim rodzicu dość duży majątek, który, powiedzmy to otwarcie, puścił przez gardło. Ja byłem jego jedynym synem. Kiedy mi ojciec odumarł, liczyłem lat siedemnaście. Przed śmiercią ojciec wezwał mię do łoża i oświadczył, iż w spadku otrzymam ten dom, oraz pięćset talarów, które leżą w komodzie. Dodał jeszcze, że wśród tych pieniędzy znajduje się jeden talar, z którym związane jest całe moje życie, o ilebym wydał komuś ten właśnie talar... wówczas postradałbym życie. Nim się zdążyłem zapytać, jak ów talar wygląda, ojciec mój zamknął powieki na zawsze. Oglądałem niezliczoną ilość razy pozostawione mi talary, i nie znalazłem wśród nich ani jednego, któryby się czemś wyróżnił... wszystkie wyglądały jednakowo. Byłem w okropnem położeniu. Dom ten, który otrzymałem po ojcu, był strasznie obciążony, nie mogłem go jednak

oczyścić z długu, bo pieniędzy nie miałem. Owych pięciuset talarów nie mogłem naruszyć z obawy, że właśnie wydam ów tajemniczy talar, przez co pozbawiony zostanę życia całego. Byłem podobny do człowieka, który zamknięty jest w zamku, gdzie pełno jest skarbów i złota... a jednak z głodu umrzeć musi, bo chleba tam niema. Muszę jeszcze zaznaczyć, iż ojciec znany był ze swej prawości, nigdy nie okłamywał nikogo, i każdy wierzył mu święcie. Czyż mogłem przypuścić to, iż ojciec na łożu śmiertelnem zażartował sobie ze mnie. Nie może pan sobie wyobrazić, jak strasznie wówczas cierpiałem. Miałem związane ręce. Przyglądałem się talarom z pewnym żalem. W którym z was kryje się moja zguba? zapytywałem się ciągle, a nikt mi na to odpowiedzi dać nie mógł. Po wielu bezsennie spędzonych nocach postanowiłem przedewszystkiem wziąć się do roboty; praca paliła mi się w ręku, musiałem pracować nietylko dla siebie, lecz i w celu oczyszczenia majątku z długów. Po upływie czterech lat ożeniłem się z Nicolezą. Natychmiast po ślubie oddałem swe pięćset talarów mojej żonie, nie opowiedziałem jej oczywiście rzeczy całej. Pracowaliśmy teraz oboje dniami całemi, i dorobiliśmy się wcale niemałego majątku. Upłynęło lat dziesięć. Fortuna nasza z dnia na dzień coraz więcej rosła. Wreszcie w domu naszym był już prawdziwy dostatek. Któregoś dnia przyszło mi na myśl obejrzeć owe pięćset talarów, odziedziczonych po ojcu. Wiedziałem dobrze, w jakiej je żona moja ukryła skrzynce. Podszedłem do komody, szukam, powyrzucałem wszystko, i nigdzie tych pieniędzy nie znalazłem. Rozpacz moja nie miała granic. Pobiegłem szukać żony, a gdym ją odnalazł, wołałem: „Nicolezo, Nicolezo! Straszną kradzież popełniono w naszym domu. Stradziono nam owe pięćset talarów!” Żona moja poczęła się strasznie śmiać i wnet mię uspokoiła: że zabrakło jej pieniędzy do zapłacenia rachunku, i wówczas właśnie oddała owe pięćset. Na zapytanie moje, kiedy się to stało, odparła, iż pięć lat temu. Kamień spadł mi z serca! Pięć lat temu, a ja żyję jeszcze, a więc to był zwyczajny fortel ze strony mojego ojca, który widocznie chcąc mi zapewnić przyszłość spokojną, „zażył mnie z mańki”. No i stało się cudownie. Boć, jak pan widzi, dzięki temu doszedłem do takiej fortuny. Ciągle obawiałem się stracić jednego tlara, i dzięki temu talarowi... zdobyłem cały majątek.

Przyznałem gospodarzowi mądrość tego pomysłu, i poszedłem spać. Nazajutrz wyjechałem. Wiecej już w owych stronach nie błądziłem. Historyę jednak o „talarze” pamiętam dobrze...

TO I OWO.

OWADY „GRABARZE“.

Zamieszkując na wsi, można bezpłatnie i bez zmiany miejsca być świadkiem nieraz bardzo ciekawego widowiska. Widownią może być kawałek ogrodu, aktorami owady, a bohaterem dramatu leżąca na ziemi obumarła ptaszyna.

Przezorność przyrody objawia się nawet tam, gdzie ona niszczy. Zarówno śmierć jak życie otoczone są jej przewidującą opieką.

Weźmy za przykład rozkład ciał organicznych. Ciała te gnijąc, mogłyby z łatwością wywrzeć szkodliwy wpływ na żywe istoty — przyroda zapobiega temu, przyspieszając rozkład i zagrzebywanie w ziemi wszelkich szkodliwych pierwiastków. W tym celu poczyna sobie w bardzo prosty sposób: powołuje do współpracownictwa własne swe twory; jednym każe uprzątać trupy, innym zakopywać je w ziemi. Któż nie wie, jak mrówki w mgnieniu oka uprzątają trupy drobnych owadów, jak lepiej niż najzręczniejszy anatom oporządzają szkielet zwierzątka?

Innym znowu owadom przypadła rola grabarzy. Nic bardziej zajmującego, jak krzątanie się tej pogrzebowej załogi około ciała mającego być zasypan ni ziemią. W tym celu powróćmy na naszą widownię, pod krzak różany, kwitnący w kąciku ogrodu. Na ziemi leży kanarek, co umarł ze starości; leży niepogrzebany dotąd pod krzakiem. Jeżeli powrócimy tu nazajutrz, to uderzy nas jedna okoliczność, a mianowicie, że kanarek nie leży już na ziemi jak wczoraj, ale spoczywa na dnie małego dołu, w który w oczach naszych zacznie się powoli zapadać. Na pierwszy rzut oka zdaje nam się, że jesteśmy igraszką złudzenia, przypatrzywszy się jednak bliżej, dostrzeżemy całą armię drobnych pracowników, uwijających się około ptaszka martwego.

Są to owady długie na dwa centymetry, podobne z powierzchowności do chrabąszczów, z głową szeroką i tępą, zakończoną ostremi szczękami. Nogi ich silne, to szerokie i ostre, to krótkie ale krzepkie. Pracują one bez przerwy, zachęcane, a niekiedy przywoływane do porządku przez pewnego rodzaju naczelnika, przechadzającego się tu i tam po ciele ptaka i zdającego się kierować i doglądać.

Po dwóch godzinach pracy ptak leżał już w dole dość głębokim a owady po jednemu wygrzebywały się na powierzchnię, otrząsały z siebie ziemię i brzęcząc, ulatywały w powietrze.

Czy na tem koniec pracy? Bynajmniej. Były to dopiero przygotowania wstępne, po których zaczęła się druga część dramatu.

I w rzeczy samej niezadługo potem zleciał się, nie grzesząc jednak gośpiechem, rój owadów tego samego kształtu, ale mniejszych rozmiarów i ciemniejszej barwy. Nowi ci przybysze były to samice roju, który pofrunął. Krążyć zaczęły około dołu, jak gdyby badały, czy praca odpowiada celowi, poczem uznawszy widocznie jej stosowność, zaczęły się opuszczać, okrążać ciało ptaka i znikać powoli w jego piórach, w dzióbie i wnętrznościach. Gdy wyszły stamtąd, objętość ich zmniejszyła się znacznie; wreszcie żwawsze i lżejsze pomknęły hyżo do góry.

Owady, któreśmy opisali, są to właśnie grabarze (nekrofory), których zadaniem jest grzebać w ziemi trupy drobnych zwierząt a to w celu powierzania im troski o jajka i żywienie poczwarek, oraz młodego potomstwa.

Choć tak małe krople rosy
Patrz, w nich całe lśnią niebiosy.

* * *

Każdy skąpiec bardzo drogo płaci za skąpstwo (własnem zdrowiem i szczęściem.)

* * *

Kto wie, jaka z dobrych czynów jest rozkosz obfita,
Ten działa dla niej samej, o wdzięczność nie pyta.

St. Jachowicz.

Z KRWAWYCH DNI.

(Ciąg dalszy.)

— Bóg jego wie — odparła młynarka — on dziś tu, jutro tam, ale musi być niedaleko.

W tej chwili zrobił się jakiś szmer na podwórzu, a Motruna, usłyszawszy krzyk przestrachu Andrzejka swego, wyskoczyła z chaty jak szalona. Na środku podwórza stał Boryś z zaciśniętemi pięściami i iskrzącem okiem, a naprzeciw niego chłopak czarny, ogorzały z kudłatym włosem, którego Hawryłko trzymał za kark i nie dawał mu się rzucić na Borysia. Chłopak szarpał się ze złości, ale niemowa trzymał silnie.

— A to co? — krzyknęła młynarka. — Puszczajcie mego Hrycia!

Niemowa puścił chłopaka, który z krzykiem rzucił się do matki, wołając, że go ten przybłęda bić chciał.

— Co to jest? — pytała znów Motruna mniemanego Borysia.

— Chłopiec ten — odrzekł Bohdan — przyszedł tu i zaczął oglądać nasze ubranie, a namacawszy pod siermięgą moją bekieskę, pytał, czy to zrabowane. „My nie złodzieje, nie rabusie", krzyknąłem, a on mnie chciał uderzyć, więc go chwyciłem za kark, a tu Hawryłko przyskoczył, żeby nas powstrzymać.

Hryćko tymczasem coś głośno bardzo matce opowiadał, ta zaś niewiele myśląc, porwała łopatę, i nim się kto obejrzeć mógł, ugodziła w głowę biednego niemowę, aż się potoczył na ziemię.

— Co to wy — krzyknęła do Motruny — będziecie rozbijali w mojej chacie, dam ja tu wam...

Staruszka chciała tłómaczyć, że choć się dzieci trochę poswarzyły, to przecie nic nie szkodzi. Młynarka jednak zdawała się coś podejrzewać, bo rzekła, że ich krokiem stąd nie puści.

— To nie nasi! — krzyknął Hryćko i wskazywał na Andrzejka, który drżąc na całem ciele, tulił się do babki.

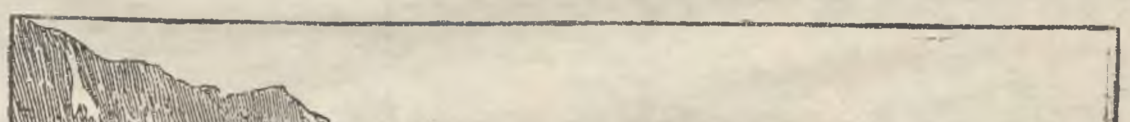
Darmo Motruna prosiła, żeby ich puścili dalej, młynarka śmiała się tylko, mówiąc, żeby sobie wypoczęli tymczasem. Biedny niemowa jęknął boleśnie, i w jednej chwili Andrzejko był przy nim a zdejmując z szyi chustkę, maczał ją w wodzie i przykładał do skaleczonej głowy biedaka. Gołąbek, puszczony tymczasem, usiadł na ramieniu chłopczyka i wszyscy troje tak dziwnie wyglądali, że aż się młynarka zastanowiła, patrząc na nich. Mały chłopczyna z ciemnemi oczyma łez pełnemi, klęczał na ziemi, podtrzymując kudłatą głowę niemowy, a biały ptaszek, jak gdyby chciał im dopomódz, przechylił czubatą główkę na bok i rozglądał się wokoło.

— Nie gniewajcie się, matko — prosiła Motruna — i pozwólcie nam odejść spokojnie, a waszemu chłopcu dam ot, tę krasną chuścinę, żeby był dobry — dodała, wyjmując czerwoną jedwabną chusteczkę z pod kożuszka, który miała na sobie.

— Na co mnie wasza chustka, dosyć mi mój nawiózł wszystkiego do skrzyni — odrzekła młynarka, ale chłopiec już chwycił za krasną szmatkę i uciekł z nią do izby.

— Oj, ten urwipołeć — mruknęła młynarka, patrząc za synem — całkiem ojcowska natura! Ale co was, to nie wypuszczę — dodała — jeszcze naprowadzilibyście tu wojsko, Bóg wie, kto wy i poco tu przyszliście?

Nie było rady, musieli zostać, a Motruna tylko przemyśliwała, jakby dzieci uratować z tej pułapki, w którą wszyscy, prawie dobrowolnie, wpadli. Młynarka odeszła wprawdzie do swego młyna, ale chłopcu przykazała, żeby ani na krok od więźniów nie odstępował, czego złośliwemu Hryciowi nie trzeba było powtarzać.



Zamek Orth pod Gmunden,

własność zaginionego przed kilkudziesiąt laty arcyksięcia austryackiego Jana Salvatora, został w tych dniach sprzedany za 200 000 koron. Zamek położony wśród gór zakupiło austryackie towarzystwo „Zielonego krzyża" i urządzi w nim zakład leczniczy i wakacyjny dla schorzałych urzędników leśnych i ich rodzin.

Motruna po cichu coś szeptała z Borysiem, a biedny Hawryłko, usiadłszy na ziemi, podpierał rękami bolącą głowę. Tak im przeszło godzin parę i już się miało ku wieczorowi, gdy wróciła gospodyni. Motruna starała się ją udobruchać, a widząc, że udawanie niewiele tu pomoże, i że młynarka ciągle się jakoś przypatruje mniemanemu Andrzejkowi, przyznała się jej, że to dziewczynka, przebrana tylko tak na drogę, żeby łatwiej przejść między obcymi ludźmi.

— Widzicie — rzekła wieśniaczka — ja to odrazu poznałam, że wy coś tumanicie, dałabym wam dobrze za to, ale mi żal tego dziecka — i pogłaskała Handzię po główce.

Potem zaczęła opowiadać, że i ona miała córeczkę, co jej zmarła, a takie same oczy duże miała i taka bielutka była; nie tak jak Hrycio — mówiła — bo ten, to czysty ojciec.

— Ot, wiecie co? — dodała wkońcu — zostawcie mi waszą dziecinę a idźcie sobie z chłopcem, gdzie was oczy poniosą. Ja jej krzywdy nie zrobię, umyję, wyczeszę, będę pieściła i pilnowała, jak oka w głowie.

Biedna Hańdzia, słysząc te słowa, z trwogą się tuliła do Motruny, która widząc, że wcale jej nie zachęcały pieszczoty czarnej młynarki, bała się wręcz odmówić, i tylko prosiła, żeby ją teraz z dziećmi puścić do Poczajowa, gdzie się ofiarowała, z powrotem zaś wstąpi znowu.

— Ej, co tam gadacie o Poczajowie, zanimbyście doszli, toby was sto razy złapali na drodze! — odrzekła młynarka. — Naszych ludzi, jak mrowia wszędzie, a oni wam pewno nie darują. Ot, idźcie spać teraz, a jutro pogadamy.

Dziwaczna gospodyni postawiła jeszcze przed nimi donicę, pełną porącej mamałygi, czyli lemieszki z mąki kukurydzowej, ze skwarzoną słoniną, która, mimo strachu i niepokoju, smakowała naszym wędrowcom. Hańdzia tylko nie chciała jeść, dopóki nie zaniosła Hawryłce, który się trochę ocucił i pił chciwie wodę ze studni. Po wieczerzy, gospodyni Borysia z niemową zamknęła w szopie i założyła drzwi kołkiem, a Motrunie z Hańdzią kazała się położyć na piecu w izbie, gdzie też sama układła się do spania na łóżku, Hrycia mieszcząc przy sobie. Motruna udawała, że śpi, ale ciężko jej było na sercu i oka zmrużyć nie mogła, przemyśliwając co robić? Kiedy wreszcie poznała, że gospodyni twardzo usnęła i sapie, jak miech kowalski, zsunęła się cichutko z pieca i ostróżnie drzwi odchylając, znalazła się w sieni. Na podwórzu biegał teraz wielki pies, z łańcucha spuszczony, ale Motruna miała dla niego placka kawałek i otworzywszy drzwi od sieni, czekała, aż do niej przyjdzie, potem zwabiwszy go plackiem, sama się wysunęła na podwókze i drzwi zaparła. W jednej chwili była już przy szopie i namacawszy kołek, otworzyła ją a Bohdan, który także spać nie mógł, zerwał się na równe nogi, pytając, kto to?

— Cicho, synku — szepnęła Motruna — uciekajcie co prędzej z Hawryłkiem i szukajcie pana Stempkowskiego, który gdzieś tu niedaleko ma być z wojskiem. Nas z Hańdzią jakoś Bóg uratuje, a może wrócicie po nas.

Niemowa także się dźwignął i prędko zrozumiał, czego chcą od niego, ale ciągle pokazywał w stronę, gdzie była Hańdzia, jak gdyby ją chciał zabrać. Musiała go Motruna głaskać i prosić, wreszcie wypychać, żeby koniecznie szedł z Bohdanem. Wkrótce obaj byli już za wrotami, a Motruna znów cichutko wsunęła się do izby. Młynarka chrapała, aż się ściany trzęsły, Hrycio także się nie ruszał, a Hańdzia z zarumienioną twarzyczką spała smacznie; czasem tylko usteczka poruszały się dziewczynce i łkając, szeptała przez sen: Mateńko, Mateńko...

— Biedna sierotka! — mówiła ze łzami poczciwa piastunka — biedne dzieciny moje! — i gorzko zapłakała, myśląc znów o Bohdanie, co tam w ciemną noc gdzieś wędrował. Znużona wreszcie staruszka zaczyna śród płaczu drzemać, gdy nagle dał się słyszeć hałas jakiś z daleka i stukanie do wrót, które ona sama podparła starannie, wyprowadziwszy Bohdanka z niemową.

— Hej, Kiłyno! — ozwał się głos męski, chrapliwy, a pies zaskomlił głośno i młynarka zerwała się z posłania.



Ruch robotniczy w Afryce,

który w kopalniach Transwalu chciał wywalczyć lepsze warunki pracy i płacy dla robotników, został gwałtownie stłumiony przez gubernatora angielskiego, lorda Gladstona, który kazawszy uwięzić przywódców ruchu robotniczego, skazał ich na wywiezienie z kraju, bez prawa powrotu. Na obrazku widzimy trzech głównych przywódców ruchu robotniczego w południowej Afryce, oraz okręt „Umgeni", na którym skazanych na wygnanie, przywieziono do Londynu.

— To mój powraca — zawołała do Motrumy — cicho tam siedźcie! — i wybiegła z izby.

Po chwili ciężkim krokiem wszedł wysoki mężczyzna i rzucił się na ławę, mówiąc:

— Rozpal ogień i dawaj co pić i jeść!

(Ciąg dalszy nastąpi).

NIECO O CECHACH RĘKODZIELNICZYCH.

Początków rękodzielnictwa szukać należy w najodleglejszej epoce powstawania ludzkości. Od pierwszych jednak zawiązków społeczeństw wyłaniały się dwa odrębne kierunki nauczania rzemiosł. System wschodnio-azyatycki, był wynikiem nauki wielkiego Budy, twierdzącej, że każdemu rodzącemu się człowiekowi z góry już przeznaczono, co ma robić w ciągu swego życia i że powinien on tylko dokładnie wykonywać to, co mu wskazano, nie zapuszczając się w badanie przyczyn swego działania. System ten rozszerzył się na całym Wschodzie: w Tybecie, Chinach, Korei. Takie rutyniczne nauczanie przetrwało i dotąd dziesiątki wieków, a szkodliwy wpływ, jaki wywarło i dotąd wywiera na rozwój społeczny i cywilizacyę ludów wschodnich, nie może ulegać wątpliwości.

Kolebką drugiego systemu nauczania była Azya Mniejsza. Później system ten rozprzestrzenił się na wyspach morza Śródziemnego, a w Grecyi doszedł do szczytu swego rozwoju. Był on wynikiem pojęć i upodobań tych ludów, właściwego im dążenia do życia wznioślejszego i skłonności do duchowej spekulacyi. Wielcy mistrze Grecyi gromadzili koło siebie młodzież, łaknącą wiedzy, starali się w niej rozwinąć poczucie piękna i potrzeby samodzielnego myślenia i zastanawiania się nad każdą czynnością. Mistrz nie troszczył się wcale o to, jak uczeń trzymał dłuto i jak uderzał młotkiem, bo sam był zapatrzony w swój wymarzony ideał i nauczał tylko, jakim on być powinien, pozostawiając uczniom pole do dalszego myślenia i swobodną wolę do naśladowania pracy innym sposobem. Widzimy więc, że w tym systemie nauczania rzemiosł chodziło głównie o rozwój umysłu.

Rzymianie, jakkolwiek przyjęli cywilizacyę grecką, w rozwoju jednak sztuk i rękodzieł znacznie w tyle zostali za swoimi nauczycielami. Jako organizm państwowy, Rzym miał przedewszystkiem na widoku ujarzmianie innych ludów i utrzymanie ich siłą brutalną w jarzmie. Takie warunki nie mogły sprzyjać rozwojowi samodzielnej myśli; nic też dziwnego, że rutyna zapanowała w Rzymie na wszystkich polach działalności ludzkiej, a więc i na polu rzemiosł.

Z upadkiem państwa rzymskiego, na gruzach starożytnej cywilizacyi rozsiadło się barbarzyństwo, a prawo silniejszej pięści stało się jedynym regulatorem ówczesnych stosunków społecznych. Wtedy to pracownicy różnych fachów, dla zabezpieczenia się od napaści pierwszego lepszego raubrittera, poczęli gromadzić się w miastach i łączyć w stowarzyszenia czyli bractwa, w celu obrony życia i mienia. Z biegiem czasu jednak stowarzyszenia te urosły w siłę i widząc wszędzie przemoc a wyzysk, same poczęły przekształcać się w korporacye zamknięte i dążyć do wyzyskania wszystkich, kto nie należał do nich. Tym sposobem początkowe bractwa i stowarzyszenia, po trzechwiekowej egzystencyi, przekształciły się ku końcowi XIV i na początku XV wieku w słynne średniowieczne cechy. Kto nie należał do cechu, temu nie wolno było prowadzić żadnego rzemiosła, ani sprzedawać na targach wyrobów swoich. Musieli więc kupcy tłumnie ściągać do miast i przechodzić najcięższe koleje wyzysku, była w przyszłości uzyskać prawo utrzymywania siebie i swoich rodzin własną pracą.

Że cechy, powstałe w wiekach barbarzyństwa, t. j. kiedy przemysł i handel nie miały należytej opieki ze strony praw ogólnych, w miarę postępu społeczeństwa na drodze rozwoju, same przez się poczęły zanikać, dowodzi przykład Anglii. W kraju tym, wcześniej niż gdzieindziej, wszystkie klasy ludności uzyskały prawa, gwarantujące wolność osobistą i bezpieczeństwo; to też przemysł na wielką skalę i wszechświatowy handel wcześniej tam niż gdzieindziej się rozwinęły, a cechy czyli stowarzyszenia obowiązkowe istnieć przestały.

We Francyi już Henryk IV [1]) zrozumiał, że tylko szkoły bezpłatne dla rzemieślników są w stanie zapełnić samodzielny rozwój krajowego przemysłu. To też panowanie tego wielkiego monarchy jest epoką powstania wielkiego przemysłu francuskiego. Następcy Henryka IV i ich potężni ministrowie, jak Richelieu i Mazarini [2]), zajęci centralizowaniem władzy i polityką zewnętrzną, mniej zwracali uwagi na rozwój wewnętrzny przemysłowy kraju; to też rolnictwo i rękodzie-

[1]) Henryk IV, pan. od r. 1589—1610, jeden z najlepszych królów Francyi, popierał wielce handel i przemysł.

[2]) Kardynał Richelieu, minister Ludwika XIII, um. r. 1642; kardynał Mazarini, minister Ludwika XIV, um. r. 1661.



Łódź polarna.

Angielski porucznik Shackleton, podróżnik i badacz okolic podbiegunowych, wynalazł łódź, mogącą poruszać się tak na wodzie, jako i na lodzie za pomocą ciśnienia powietrznego. Shackleton wyrusza wkrótce w podróż do bieguna południowego, gdzie też swój wynalazek wypróbuje.

sictwo zaczęły się chylić do upadku. Dopiero Colbert[3]) podjął znowu dzieło Henryka IV, podniósł szkoły rzemieślnicze, sprowadzał z zagranicy zdolnych nauczycieli i rzemieślników, ufundował klasę handlową, powstrzymał nadużycia cechowe i uporządkował wydane przez Henryka IV prawo swobodnego zarobkowania, pomimo korporacyi cechowych.

W Polsce Władysław Jagiełło w r. 1420 znosi wszelkie korporacye, a Jan Olbracht w r. 1496 wydaje w tym duchu edykt powtórny. Później jednak wskutek silnego napływu Niemców, którzy umieli zapewnić sobie wyjątkowe prawa, korporacye cechowe znowu podniosły głowę, a Zygmunt I w r. 1532 potwierdza je i nadaje oddzielne przywileje. Znaglony jednak ciągłemi skargami na nadużycia, w r. 1538 znosi cechy zupełnie. Zygmunt August w r. 1550 dekret ten potwierdza.

W wieku XVII, w którym kraj wskutek wewnętrznej dezorganizacyi szybko chylił się do upadku, korporacye cechowe znowu nabierają siły, a konstytucye z lat 1611, 1659, 1768, 1776 oświadczają się za utrzymaniem ich praw i przywilejów.

Były więc w Polsce dwie epoki, zupełnie odmienne co do spraw rzemiosł i cechów. Epoka Jagiellonów, tj. wiek XV i XVI, zapisała się w rozwoju dziejowym narodu przeważnem znaczeniem interesów państwowych i społecznych, z czego wynikło tylokrotne znoszenie korporacyi cechowych, protegowanie zasady wolności pracy, szerzenie nauk i ludowej oświaty. Następna potem epoka elekcyjna, tj. wiek XVII i XVIII, dają nam bolesny obraz przewagi interesów prywatnych nad obowiązkami i potrzebami społecznemi. Obiedwie wyżej opisane epoki różniły się wielce rozwojem dobrobytu, który pierwotnie był udziałem całego społeczeństwa, a w drugiej epoce przemienił się w wyuzdany zbytek możnych, przy krańcowej nędzy ludu.

Za Księstwa Warszawskiego wprowadzony w r. 1808 kodeks Napoleona znosi poddaństwo i korporacye cechowe. Prawo to jednak w r. 1816 zostaje zmienione przez inne, w duchu wskrzeszającym korporacye cechowe i znoszącym wolność pracy. Smutne skutki tej zmiany wkrótce się okazały. Drobny przemysł upadł zupełnie, a nędza rozszerzyła się na kraj cały, tak że te same władze w cztery lata później, tj. w r. 1821, postanowiły:

1) Nikomu z przyczyny, że do rzemiosła nie należy, wolność robienia na własną rękę nie ma być tamowaną.

2) Wolno czeladnikom pracować, gdzie i u kogo najdogodniej dla siebie uznają.

3) Sprzedaż gotowej roboty nikomu bronioną być nie może.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Ugoda Pereasławska.

Po dokonanej elekcyi Jan Kazimierz wysłał do Chmielnickiego, oblegającego Zamość, dworzanina Śmiarowskiego, z zawiadomieniem o swojem wstąpieniu na tron, oraz z żądaniem, aby od Zamościa odstąpił, wrócił na Ukrainę i tam czekał komisyi. Chmielnicki przyjął w obozie wysłannika królewskiego przy odgłosie trąb i kotłów, pismo królewskie odebrał, pieczęć dwakroć ucałował i zapewnił, że się do rozkazów królewskich zastosuje. Jakoż, nałożywszy na Zamość 20 000 okupu, porzucił oblężenie i odciągnął ku Kijowu, a przez Śmiarowskiego przesłał królowi żądania swoje. Składały się one z trzech punktów: 1) aby dawne hetmaństwo i prawa kozackie przywrócone zostały; 2) aby kozacy nie pod Rzeczypospolitej, ale pod króla rozkazami zostawali; 3) aby unia była zupełnie zniesiona. Król wysłał z odpowiedzią za Chmielnickim drugiego dworzanina, Hulakowskiego, zapewniając buławę Chmielnickiemu, przychylając się do drugiego punktu w zupełności, w wyrazach: „i my tak a nie inaczej mieć chcemy", trzeci zaś punkt do decyzyi zebrać się mającej komisyi odkładając.

Komisya wyznaczona do układów z Chmielnickim, złożona z Adama Kisiela wojewody bracławskiego, Wojciecha Miaskowskiego podkomorzego lwowskiego, Mikołaja Kisiela chorążego nowogrodzkiego, Jakóba Zielińskiego podczaszego bracławskiego, Śmiarowskiego dworzanina królewskiego, 15 stycznia 1649 r. wyruszyła w drogę; nie puszczona do Kijowa, udała się do Pereasławia, gdzie stał Chmielnicki. Przyjął on komisarzy jeszcze jako tako, uczciwie, wyjechawszy naprzeciwko nich, — oni, chcąc go ująć, oddali mu przedewszystkiem buławę. Podczas uroczystego posłuchania czerń wydawała okrzyki wściekłej nienawiści, obrzucała komisarzy obelgami. Chmielnicki też zmienił się wielce; poselstwa zagraniczne, które przybywały do niego, niby do udzielnego monarchy, wzbiły go w niezmierną dumę; sułtan przysłał mu chorągiew, szablę i kaftan honorowy; kozactwo domagało się nowych wypraw, a zjawił się nawet w Kijowie jakiś fałszywy patryarcha jerozolimski, który Chmielnickiego na wojnę z lachami błogosławił, porównywając go z Konstantynem Wielkim.

Mimo to Chmielnicki okazywał zawsze najwyższy respekt dla „króla" polskiego, tylko „królewiętom", to jest panom polskim, odgrażał się coraz srożej; powiadał, że on na to jest od Boga posłany, żeby króla oswobodzić i dać mu taką władzę, żeby gdy zechce, panom „szyje rezał".

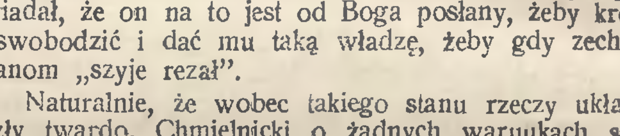
Naturalnie, że wobec takiego stanu rzeczy układy szły twardo, Chmielnicki o żadnych warunkach słuchać nie chciał, w końcu jednak zmitygował się i podał punkta następujące:

1) Miejsce w senacie dla metropolity kijowskiego; 2) odebranie buławy Jeremiemu Wiśniowieckiemu; 3) zawieszenie broni z oznaczeniem punktów granicznych, których stronom przekraczać nie wolno; 4) komisya powtórna dla sporządzenia rejestrów; 5) wydanie Czaplińskiego a nawzajem uwolnienie jeńców polskich.

Komisarze długo nie chcieli przyjąć punktów powyższych, w końcu zgodzili się na trzy ostatnie. Komisya miała się zebrać „o trawie", t. j. jak tylko trawa puści się na wiosnę, nad rzeką Rosawą; linią rozgraniczającą miały stanowić Prypeć i Horyń od północy, Słucz od zachodu; Czapliński miał być wydany Chmielnickiemu.

Ugoda ta stanęła dnia 24 lutego 1649 r.

Chmielnicki napisał list do króla, zapewniając o swem posłuszeństwie.



[3]) Colbert, minister Ludwika XIV wsławił się zaprowadzeniem ceł ochronnych we Francyi.

ZAKŁAD PLISOWANIA I GUFROWANIA
ORAZ OBCIĄGANIA GUZIKÓW
BRODZKA L. 60, KRAKÓW
oficyny B. a276

Bandaże rupturowe bardzo praktyczne

znakomite dla osób cierpiących na przepukliny, pachwinowe. Paski bez żadnych sprężyn, bardzo lekkie jakoteż i sprężynowe oraz pasy brzuszne, poleca znany bandażysta

Antoni M. Mirkiewicz

Kraków, ul. Mostowa l. 4.

Gwarancya ogólna. Liczne uznania. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. — Na żądanie wyjeżdżam. a434

Należy czynić aby krowy dużo mleka dały?



Należy przeczytać sobie dziełko, pod tytułem:

MLEKO

które zawiera niezbędne rady dla każdego gospodarza. Cena egzempl. tylko 80 hal. już z przesyłką poczt. Zamówienia wraz z należytością, (także w markach pocztowych) pod adresem:

Redakcya „PRAWDY" Kraków.

AUSTRO-AMERYKANA-TRYEST

33 parowców oceanowych



33 parowców oceanowych

do Połudn. Ameryki w 16 dniach z kontynentu na kontynent

DWIE SPECYALNE JAZDY

pospiesznym podwójnośrubowym parowcem

„Cesarz Franciszek Józef I".

16.500 ton objętości.

Odjazdy z Trystu: 30 października i 18 grudnia: W Neapolu: 1 listopada i 20 grudnia; w Barcelonie: 3 listopada i 22 grudnia; Las Palmas: 9 listopada i 25 grudnia; Rio de Janeiro: 14 listopada i 2 stycznia. Przyjazd do Buenos-Aires; 17 listopada 1913 i 5 stycznia 1914.

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. **Lwów:** Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93.

Polecajcie Prawdę!

Gospodyni

wdowa, inteligentna, w śred. wieku, zna się na wszelkich gałęziach gospodarstwa przyjmie chętnie odowiednią posadę. Wiad. w Redakcyi.

Wdowa

obeznana z kuchnią i goshodarstwem weźmie zaraz posadę za mies. 36 Kor. Marya Matura, Zator N. 103. b46

Roli 30 morgów lasu 80 Szade obok Sambora sprzedam na morgi. Cieszewska, Sambor, ul. Przemyska. b35

Przy zakupnach swych powołujcie się na ogłoszenia naszej gazety.

1000 Koron Nagrody dla łysych i bez zaro...



Eleganeki porost włosów na brodzie i głowie wywołać można w przeciągu dni 8 przez użycie balsamu na włosy c a r a, balsam ten sprawia wzrost włosów na głowie i brodzie u wszystkich łysych i z zarostem.

Cara jest najlepszym wyrobem najnowszej wiedzy na tem polu i uznany jako jedyny balsam, który wywołać może rzeczywiście porost włosów na głowie i brodzie, nawet u starców.

Cara balsam na włosy używają przeto wszyscy młodzi i starzy panowie i panie w całym świecie.

Cara pobudza obumarłe cebulki włosów znowu do wzrostu i to po użyciu w kilka dni i można przeto mieć w przeciągu krótkiego czasu ... kiem bardzo silny zarost. — Nieszkodliwość zapewniona.

Jeżeli to nie jest prawdą, płacimy

1000 koron netto

wszystkim łysym, bez i z rzadkim zarostem, którzy używali przez cztery tygodnie balsamu Cara bez skutku.

Jesteśmy jedyną firmą, która swoim odbiorcom może dać podobną gwarancyę.

Pan Józef Silhavy pisze:

Wielce Szanowna firmo!

Ponieważ mój przyjaciel wskutek Pańskiego balsamu otrzymał w przeciągu 8 tygodni piękny porost wąsów, przeto proszę Pana o przesłanie mi jednej paczki Cara, po 6 koron, za zaliczką.

Z wysokim szacunkiem

Jozef Silhavy, Erozebetfalva Węgry.

Dom Cara Kopenhaga.

Za przysłaną paczkę Cara dziękuję serdecznie. Używałem tylko pańskiego środka na włosy od 12 dni i z dobrym skutkiem, włos mój nie wypada więcej, przeciwnie zdaje się być silniejszym i grubszym, wzrósł także nie mało, odkąd zacząłem używać pańskiego balsamu na włosy. Także zarost brody jest silniejszym niż przedtem. Próbowałem wiele środków na włosy, jednak bez skutku i dlatego dziękuję Panu z całego serca za jego wyborny środek na włosy. Polecać będę ... skuteczność wszystkim, którzy zechcą go użyć. Dziękując bardzo pozostaję pańskim O. V. M. Kopenhaga.

Cara czyni włosy na głowie i brodzie lśniące i faliste jako też pięknie miękko opadające a wysyła się na cały świat po nadesłaniu z góry należytości lub za zaliczką, jeżeli się pisze do największego handlu specyalnego.

Paczka Cara kosztuje 6 koron, dwie paczki 10 koron.

Cara-Haus, Kopenhagen V. 309 Dänemark.

Opłata listów 25 hal. kart. koresp. 10 hal.